

No 287.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon Wigilia św. Irminy.
Wt **Narodz. Chr. P.**
Sr św. **Szczepana M.**
Czw. św. Jana Ap i Ew.
Piąt. Młodzianków Mn.
Sob św. Tomasza B.
Niedz. św. Eugn. B. W.

Wschód słońca: godz. 8 m. 08
Zachód słońca: godz. 3 m. 48
Dług dnia: godz. 7 m. 40

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ „ 68
Odnoszenie 10 k m.
Egz. pojedynczy 3 k

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznle „ „ 80

Redakcja

w Łodzi.
ul. Przejazd № 8.
Nr telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 24 grudnia 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1 1/2 kop od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop) Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za połączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

SALA KONCERTOWA, Dzielna 18.

Środa, 26 grudnia 1906 r.

WIELKI KONCERT Adama Didura

ze współudziałem:

pani **Wąsowskiej-Badowskiej** (forte pian), panny **Mroczkowskiej** (śpiew)
i pana **Ludwika Urszteina** (forte pian).

Bilety są do nabycia w składzie fortepianów K. M. Szredara, Piłkowska 81.

1783-3

PRZY OPŁATKU.

W roku bieżącym po raz dziewiąty od chwili naszego istnienia wkraczamy w dniu wigilijnym w progi Wasze, czytelnicy, ze słowami miłości i braterstwa, z temże samem sercem, z jakim zawsze zwracaliśmy się do Was w dniach smutku — czy radości.

Ale doprawdy, nigdy nie było tak trudno sformułować życzeń i nigdy tak ostry ból nie przenikał serce naszych; nigdy przyszłość nie rysowała się w tak czarnych barwach.

Nigdy też nie były bardziej na czasie natchnione słowa wieszczu narodu:

Hej, ramię do ramienia!
Wspólnemi łańcuchami
Opaszmy ziemskie kolisko,
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
W jedno ognisko duchy!..

Tak! — To jedyne życzenie, godne chwili obecnej, w której szaleją moce, obce duchowi naszego narodu, wrogie jego tradycjom i ukochaniam.

Komu droga jest pełna chwały przeszłość naszej Ojczyzny, kto z całej duszy pragnie dla niej lepszej doli i silnie wierzy w przyszłość narodu, niech zestrzeli z nim w jedno ognisko serca i ducha.

A przy wigilijnej wieczerzy, gdy z wezbraną wzruszeniami pierś i łza rozrzewnienia w oku łamać się będzie opłatkami z najbliższymi — niech uroczystą złoży przysięgę, że obróci wszystkie moce swego ducha i gorącego patriotyzmu, by ocalić ukochaną Ojczyznę od zguby i skołatanej burzami — spokój przywró-

cić, — niezbędny do pokojowej pracy nad Jej odrodzeniem

Takich legiony znajdują się między nami, jeno niech wolna od zaslepienia partyjnego zajrzą w głąb serc własnych.

To najgorętsze z życzeń, jakie Wam przy opłatku wigilijnym składamy.

Redakcja.

GWIAZDKA.

Rysunek Gorskigo do „Legend słowiańskich“.



Na rok 1907!

W przyszłym roku redakcja da jako premium swoim rocznym prenumeratom dzieło pod tytułem:

KRAKÓW STOLICA POLSKI.

Książka ta zawiera historię prastarego grodu, dzieje jego rozwoju, oraz znaczenie w postępie cywilizacji polskiej aż do dni ostatnich.

Dać taką pamiątkę czytelnikom uważamy za nasz obowiązek, a to z tego względu, iż wskutek trudności paszportowych i związanych z niemi przeszkód niewielu z Polaków miało sposobność poznania Krakowa, a nawet i ci, co go odwiedzali, przebiegli niejednokrotnie, ocierając się o pamiątki doniosłe, bez zwrócenia na nie należytej uwagi.

Kraków należy do tych miast szczęśliwych, które były dla swego kraju przez długi przeciąg czasu głównem ogniskiem, olbrzymiem słońcem, wysyłającym w różne strony swe zbawcze promienie.

Tu powstała polska sztuka, wyrobił się specjalny styl, tu zakwitły nauki i drukarstwo, tu urabiał się typ polskiego mieszczaństwa. To też Kraków staje się olbrzymią pamiątką dla kraju, każdy kościół, każdy dom, każdy niemal kamień związany jest z dziejami naszymi, nie mówiąc już o prastarym Wawelu, o starszej od niego „Skałce“, o grobach królów polskich pod katedrą zamkową, o pamiątkowym kościele N. M. Panny, należącym do mieszczaństwa krakowskiego, o przesławnej Akademii piastowskiej na Bawole, wznowionej później przez Jagiellonów i o Rynku, na którym w końcu XVIII wieku składał przysięgę narodowi Kościuszkol wreszcie o pięknych narodowych muzeach Czartoryskich oraz w Sukiennicach.

A następnie dzieje porozbiorowe, kiedy Kraków stał się siedliskiem jedyne go Uniwersytetu polskiego a później pierwszej Akademii sztuk pięknych z nieocenionym dyrektorem Janem Matejko na czele.

Po zwinieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, Kraków, otwierając Akademię Umiejętności, stworzył najwyższą instytucję naukową polską.

Długo by trzeba wyliczać to wszystko, co Kraków przeżył i co przeżywa, to tylko pewno, że obowiązkiem każdego Polaka poznanie choć w ogólnych zarysach historii jednej z najpotężniejszych stolic Polski. Do niedawna jeszcze z „Przewodników po Warszawie“ cenzura usuwała jej historię, co dopiero mówić o dziejach

Krakowa, dziś więc, kiedy pod tym względem nastąpiły zmiany, staje się koniecznym wydanie historii, obejmującej choć w głównych zarysach życie przeszłego i dzisiejszego Krakowa.

Opis Krakowa zajmie do 20 arkuszy druku dużej ósemki i będzie bogato ilustrowany. Dzieło to obejmie:

- 1) Legendy i podania o Krakowie,
- 2) Dzieje Krakowa,
- 3) Wawel, zamek królewski.
- 4) Katedra i groby królewskie.
- 5) Skalka i groby zasłużonych,
- 6) Kościoły krakowskie,
- 7) Sąsiednie miasta, które weszły w skład Krakowa: Kleparz, Kazimierz etc.
- 8) Muzeum Narodowe i księżąt Czartoryskich.
- 9) Uniwersytet Jagielloński i Biblioteka.
- 10) Kraków po przeniesieniu stolicy do Warszawy.

11) Ulice, gmachy, pałace, szkoły.
12) Czasy współczesne.
Do opracowania tych działów zaprosiliśmy kilku uczonych krakowskich, oraz powieściopisarza i historyka p. Artura Gruszeckiego.

Dzieło ukaże się w listopadzie przyszłego roku. Prenumeratory nasi otrzymają go za 70 kop. dopłaty w broszurze, a za 1 rb. 30 kop. w ozdobnej oprawie.

O terminie zapisywania się na to dzieło poczynimy odpowiednie ogłoszenia.

W handlu księgarskim „Kraków” kosztować będzie rs. 6.

W rocznicę jubileuszową Elizy Orzeszkowej.

Czterdziestoletni jubileusz pracy, to nie codzienna uroczystość. Taki okres czasu czcza wszyscy, często nawet małżonkowie, rzadko jednak literaci, których wyczerpuje robota, a bardziej jeszcze nerwowe, podniecone życie. To też z wielką uroczystością świat polski pragnie powitać jubileusz czterdziestoletniej pracy znakomitej powieściopisarki polskiej Elizy z Pawłowskiej Orzeszkowej, a z drugiego męża Nahorskiej.

Urodziła się ona 842 roku w dziedzicznej wsi Milkowszczyźnie w Grodzieńskim, a po ukończeniu nauki u Pp. Sakramentek, w 17-ym roku życia wyszła za mąż za Piotra Orzeszkę, obywatela z powiatu kobryńskiego i przeniosła się do Ludwinowa, gdzie przemieszkała od 1858 do 1863 roku.

W literaturze polskiej zapisała po raz pierwszy swoje nazwisko w 1866 r. i odtąd nie porzuca pióra, pracując usilnie. Dorobek jej wzrósł do 50 tomów, w których przeważa powieść chociaż spora wiązanka składa się z noweli i małych bardzo ładnych obrazków: «Ostatnia miłość», «W klatce», «Pajęczyna», «Cnotliwi», «Pamiętniki Wacławy», należą do najpięknějších prac wydanych osobno. Ukazały się one pomiędzy rokiem

1868 a 1871-ym i jakkolwiek były czytane bardzo, nie zrobiły tego wrażenia, co w rok potem wydana powieść «Na dnie sumienia», a więcej jeszcze wcześniejsze nieco opowiadanie «Pan Graba», w którym Orzeszkowa porusza kwestję wychowania naszej młodzieży. Tu artyzm rozwinął swoje skrzydła, a potoczny styl i głębokie zrozumienie kwestyi zapisały Orzeszkową w szeregu najprzedniejszych powieściopisarzy polskich.

Zbiór w trzech tomach drobnych utworów i obrazków, zatytułowany «Z różnych sfer» (1880—1882), w których uczucie i namiętność rozpatrywała, jako poważną dźwignię życia duchowego również poszczycił się do większego jeszcze rozgłosu.

Talent jej rósł z dniem każdym i z każdą nową pracą zwiększała się sympatya ogółu polskiego dla utworów znakomitej autorki. Stosunki polskie na Litwie i litewskie w Wilnie dały Orzeszkowej temat do napisania kilku ładnych i głęboko odczutyh powieści. Ławicz i jego koleżdy, to kartka z życia stolicy litewskiej. «Nad Niemnem» to powieść ze stron rodzinnych, nakreśliła w niej autorka wszystko to, co jej się przewinęło przed oczyma.



Eliza Orzeszkowa.

Trudno tu wliczać tytuły prac, jak «Dwa bieguny», «Argonauci», «Australczyk» i innych, w których pod względem odczucia cierpienia zbiorowych przewyższyła o wiele współczesnych pisarzy.

Z dzieł dawniejszych napisała «Mirtalę», gdzie przedstawiła stosunek żydów do rzymian.

Kwestję żydowską również kilka razy starała się oświetlić według swoich poglądów. Upoeciowała duszę młodego żyda w «Meirze Ezofowiczu».

Do tego rodzaju utworów wypada zaliczyć i powieść «Eli Makower». W «Chamie» odmalowała duszę chłopską, w «Bene nati» rodzinne stosunki u drobnej szlachty.

Prócz powieści wyszły z pod jej pióra studia «O żydach» w kwestyi żydowskiej, «O ko-

bietach», «O patryotyzmie i kosmopolityzmie» etc. Drukowała wiele w «Kłosach» (Lewentala) oraz w «Ateneum» (za czasów Chmielowskiego). Założyła w Wilnie własną księgarnię.

Żywoć Orzeszkowej nie zszedł bezczynnie. Dawała ona społeczeństwu sporą wiązkę złotych swoich myśli, które dziś już po części w czyn się zamieniły. To też cały naród śpieszy dziś z holdem dla kobiety-polki, dla znakomitej autorki.

I my w Łodzi, wśród nieustannego naprężenia życiowego, wśród ciągłych strejków i walk bratobójczyh, wśród potoków krwi, płynących ulicami lub w fabrykach, wśród trosk, które szarpiają nerwy, kiedy oderwiemy się na chwilę od tych strasznych burz życiowych i weźmiemy książkę jej do ręki, wtedy czujemy ten odpoczynek i zaczynamy przypominać sobie, że istnieją jeszcze ideały, do których człowiek dążyć obowiązany.

Wyciągamy więc ręce do tej głębokiej naszej myślicielki i wołamy: przyjdź do nas, przyjrzyj się co się dzieje, oceń to swoim bystrym, głębokim rozumem, obejmij talentem, ogrzej wielkim sercem i przemów gorąco do tych co poniewierają pracę, pokojem i sieją niezgodę pomiędzy braćmi!

Przyjdź, przemów i wezwij do pracy pod hasłem miłości Ojczyzny, której całe życie poświęciłaś!

Legendy krajów słowiańskich.

Pod powyższym tytułem wydana została w Ługdunie na rzecz «Polskiej macierzy szkolnej, komitetu pań francuskich i warszawskiego komitetu pomocy dla głodnych», książka, mająca na celu zapoznanie społeczeństwa francuskiego z paru szlachetnymi i typowymi wzorami naszej legendy ludowej.

Autor, ukrywający się pod pseudonimem Yves d'Yetyve, zna prastare podania wieśniaka polskiego, rozumie jego głęboką wiarę w słoneczną opiekę Boga nad światem i odzwierciadla w dodatkiem oświetleniu nawskroś indywidualną, a przecież pełną uroku naiwności i przejrzyście symboliczną osnowę kilku naszych mitów.

Przedmowę dziełka stanowi w klasycznym tonie utrzymane wezwanie do «Muzy ludów słowiańskich», pełnej uroku władcy i tajemnic, łączącej niezmierną wiedzę mędrca z prostotą dziecięcia, ekstazą mistyka i natchnieniem poety.

Najpięknější z cyklu czterech legend, na polskiej wyłącznie wykwitłych niwie, jest egzotyczna opowieść «O lilii».

— Narodziny Boskiego Dzieciątka rozkoszą napełniają świat cały. Natura rozbrzmiewa hymnem radosnym, wtórzają jej aniołowie, a słońce dziś jeszcze, w każdą sobotę, na pamiątkę suszonej w dniu tym bielizny, Cudownego Dzieciątka, gorętsze i jaśniejsze zsyła na ziemię promienie.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wigilia.—Co dalej?—Nasz przemysł.

I znów, jak corocznie o tej porze, zabłyśnie dziś wieczorem gwiazdka betlejemska, zapłoną jarzące światła na choinkach.

I znów odżyją w naszej duszy wspomnienia błogie chwil dawno minionych na widok rozbawionej działwy, co, otoczywszy jarzące drzewko wigilijne, szczebiotem i śmiechem srebrzystym przypomni nam lata dziecinne, dni bez smutku i troski.

Czy to w pałacach sterczących dumnie, czy w uboższych chatynkach wyrobników rolnych, w komnacie rękodzielnika, czy izbie robotniczej na widok rozigranej działwy tają serca nawet najbardziej zatwardziałe w walce z życiem, w boju mozolnym o byt, rzadziej zwycięskim, a zbyt często pełnym porażki i zawodów.

Bo działwa—to przyszłość nasza, nasza chluba i nadzieja.

Dla niej pracujemy, dla niej usiłujemy zerwać kępujące nas pęta i wytworzyć bardziej ludzkie warunki istnienia.

Praca nasza, nasze zabiegi i walki—to posiew, z którego plon zebrać mają przyszłe dopiero pokolenia. A co im zostawimy w puściźnie?

Polskę kwitnącą i oświeconą w szeregu najbardziej ucywilizowanych krajów, czy też ruiny zgłiszczą?

Wypadło nam żyć i działać wśród szalejącej burzy dziejowej, co nagle nadbiegła od wschodu, w rozmiarach i z mocą, z jakich dziś jeszcze trudno sobie zdać sprawę.

Jednocześnie z ruchem wolnościowym w całym państwie, z którym złączyły nas w jeden organizm polityczny wypadki dziejowe, rozpoczął się okres przewartościowania pracy i zmiany jej warunków.

I rzeczywiście praca ludzka była u nas cioną o wiele niżej jej istotnej wartości, a warunki, w jakich się odbywała w większości wypadków, uragały wprost pojęciu ludzkości.

Pracodawca przy staraniu się jedynie o zdobycie siły roboczej, kosztującej go możliwie najtaniej, nie poczuwał się do żadnych obowiązków względem pracownika. Uważał go tylko za siłę roboczą, za dodatek niezbędny do maszyny wytwórczej, nie bacząc, że to także człowiek, który po za zawodową pracą, wyżywieniem siebie i rodziny, ma jeszcze i inne ludzkie potrzeby.

Złożyły się na to kataklizmy dziejowe, jakie kraj nasz przechodził, ciemnota klas pracujących i słabe ich wyrobienie społeczne.

Zresztą w kraju, pozbawionym swobód obywatelskich, nie może być mowy o innej, jeno niewolniczej pracy.

Skoro więc zabłysła jutrzienka swobody, z konieczności musiała wypłynąć na porządek dzienny sprawa bardziej ludzkiego unormowania zarobków i warunków pracy.

Bezrobocia, zorganizowane w początku w celach politycznych, przeobraziły się w logicznym

następstwie w środek walki pracy z kapitałem. Stąd byliśmy wciąż świadkami zjawisk bezustannego płątanania się strejków politycznych z ekonomicznymi, aż wreszcie doszło do takiego zamętu, wśród którego, jak podczas szalejącej zamieci śnieżnej stracono drogę i zaczęto błądzić po macku, nie widząc kresu, poza który przejść nie wolno—bo tam przepaść skalista, prowadząca wprost do zguby. Zrównał ją z powierzchnią pól urodzajnych śnieżny całun, ale bezpieczną nie uczynił.

Nadzięte strejki polityczne straciły pierwotny swój urok najdzielniejszego oręża w nowoczesnej walce o swobody obywatelskie. Ale na ich tle wynikłe bezrobocia ekonomiczne, otoczone w początkach sympatją całego społeczeństwa, doprowadziły do znacznego podwyższenia płacy za robkowej i zmiany warunków pracy.

Byt robotnika bezspornie uległ znacznej poprawie. Pod wpływem jednakże agitatorów politycznych, nie tyle dobro robotnika, ile cele polityczne mających na widoku i pragnących za wszelką cenę podtrzymać wrzenie, dopóki ich idee się nie urzeczywistnią, rozpoczęła się orgia bezrobocia ekonomicznego, częstokroć wprost bezmyślnych i wybuchających nader nie w porę, zwłaszcza wobec organizujących się dopiero stowarzyszeń i instytucji robotniczych.

Pracownicy zapomnieli o podstawowej zasadzie, regulującej od najdawniejszych czasów wszelkie stosunki ludzkie—

Toć już starożytni rzymianie mówili: «Do ut des» — Daję, abys i ty dał.

Pracownik domagał się podniesienia płacy,

Znużona skwarem egipskiego lata, Najświętsza Panna złożyła na murawie małego Jezusa i usnęła przy Nim. Święte Dzieciątko widzi szkodliwe muchy, macające spoczynek Jego Rodzicielki. Rozgniewane zrywa związające się nad Jego głową kielichy lilii i próbuje odtrącić nieznosne owady, ale drobna Jego rączka nie może ich dosięgnąć, więc małe serduszko w poczuciu swej niemocy wznosi gorącą modlitwę do Pana nad Pany. I czar się spełnia! Śnieżyste kielichy kwiatów zamieniają się w łagodne gołębie, które cichym szelestem swych skrzydeł niby lilie kołysane wiatru powiewem, odpędzają natrętne muchy, a uszczęśliwione spokojnym snem Marki, Boskie Dziecię śle w błękitne niebiosa obu rączkami dziękczynne pocałunki.

Następna legenda, pod tytułem: «Przedza Aniołów», opatrzona dewizą: „Kto biednym daje — Bogu daje“, wprowadza nas w noc wigilijną do polskiej wioski. Opuszczony starzec schronienia przed śnieżyścią zamiecią, w chacie bogatej wieśniaczki, a odpawiony z niczem, znajduje gościnnie u biednej wdowy, obarczonej matką staruszką i trojgiem dzieci. Cnotliwa Anielka dzieli swój skromny posiłek z wędrowcem, który odchodząc żegna ją życzeniem, by rozpoczęła rano robotę, późnym dopiero ukończyła wieczorem.

Nad samotnym nędzarzem lituje się «niebo o słowiańskim błękitie, tkane złotym gwiazd kołbiercem» i Aniołowie unoszą przed tron Przedwiecznego duszę, co miłując Boga, umiała w niedoli tylko błogosławić i nie ztorzczyła nigdy.

Modlitwa starca zostaje wysłuchaną. Anielka, której grozi wyzucie z ojcowizny, postanawia przed opuszczeniem rodzinnej strzechy złożyć matce w gwiazdkowym podarunku trochę płótna na chusty. Zaczyna je mierzyć, a tu płótno snuje się bez końca tak cienkie i białe, jakby dłońmi aniołów utkane. Młoda kobieta mierzy je do wieczora, surzędaje, płaci dług i zachowuje dla dzieci dach, pod którym światło dzienne ujrzały.

Chciwa, bezlitosna Rusoka zazdrości dobrobytu sąsiadce i z niecierpliwością oczekuje następanej wigilii, by godnym przyjęciem starca na równie hojną zasłużyć nagrodę.

Błogosławiony niebios wybrańce pragnie ocalić od zraty duszę wieśniaczki, schodzi więc w noc cudów na ziemię i puka do jej chaty. Uszczęśliwiona Rusoka pragnie go ucześć wspólnie, ale starzec odmawia jej zaproszeniu, przyjmuje tylko suchy kawałek chleba i składa to samo, co Anielce, życzenie.

Ucieszona nadzieją zysku gospodyni, obiecuje sobie od rana rachować pieniądze i w tym celu chowa woreczek pod poduszkę. Z pierwszym braskiem jutrzemki wysuwa rękę po niego, gdy nagle uczuwa silne uklucie. Za jedną pluskwą sunie druga, trzecia, wreszcie legion cały. Tępi je Rusoka, tępi mąż i służba; mnożą się

one bez końca i dopiero późna noc kładzie kres udęczeniom wieśniaczki, która zrozumiała narzeczcie że dobry uczynek zasługuje na nagrodę o tyle tylko o ile czyste i bezinteresowne kieruje nim uczucie.

Jest rzeczą bardzo ciekawą, w których okolicach kraju naszego autor zaczerpnął treść do niniejszej legendy i gdzie tradycja przekazała jej, przytoczone przez niego, humorystyczne, ale i nieco trywialne zakończenie bo ta sama baśń w ustach ludu mazowieckiego zupełnie odrębną dla nieczulej wieśniaczki przewiduje pokutę. Chciwa gospodyni nie walczy tam ze wstrętnymi owadami, lecz trawiona gorączką złota, niezem zaspokoić nie może pragnienia i dzień cały spędza na czerpaniu wody u źródła. To symboliczne rozwiązanie podnosi opowieść na wyższy szczebel w dziedzinie piękna i fantazyi, nadaje jej więcej wdzięku i powagi, wielka też szkoda, że w tej formie nie zostało włączone do zbioru Legend słowiańskich.

Charakterem do Rusoki zbliżoną jest stara Xedora, bohaterka Złotej wiązki. Opanowana miłością grosza i obawą jego utraty zamyka drzwi swej lepianki przed zbłąkanym w puszczy starcem i osierocionym dziecięciem, nie odmawia jednak schronienia drżącej z zimna i głodu staruszcze, odiając jej miskę zupy, nagotowanej z rzepy. Na pożegnanie wręcza swemu gościowi drobną jałmużnę.

Uplywa lat kilka, stara prządka umiera, a dusza jej z trudem wznosi się do wrót raj, bo u stóp jej ciąży dwie olbrzymie kule z napisem „chciwość i skąpstwo“. Święty Piotr ze smutkiem przegląda pustą, czarną księgę jej życia, gdy zjawia się przed nim promienny anioł stróż zmarłej z błaganiami: „Litości dla tej, co niegdyś litosć okazała“. Na znak odzwierne niebios rzuca jej wierny niedoli obrońca błyszczącą wiązkę rzepy, sznurem złotych monet związaną, ale sznur jest za krótki, a kule skąpstwa i chciwości ciężkie bardzo, więc biedna prządka pozostaje zawieszona w powietrzu, a stopy jej ogarniają płomienie czyszcowej otchłani.

Co sobotę tylko, w dniu, w którym przgarneła do siebie wędrowną nędzarkę wznosi się w górę Xedora, by zakosztować spoczynku wybranych. Z nastaniem niedzielnego poranka rozpoczyna się znowu jej pokuta i trwać będzie długo bo straszna jest wina bezużytecznie strawionego żywota.

W „Podarunku lasów“ Hajko, mieszkaniec puszczy Grodzkiej, zaślubia zalotną cygankę Jordę. Piękna córka Romów, znużona monotonią wieśniaczej zagrody, rzuca męża i dziecko, by rozpocząć na nowo wędrowne życie swego plemienia. Zrozpaczony małżonek wspomina o starej matce i czteroletnim synu i oszalał z bólu, niezdolny do pracy błądzi dni całe po lesie, a nędza chwyta w swe straszne uciski jego zaniedbaną rodzinę.

Nadchodzi dzień wigilijny Hajko zapomina o podarunku dla małego chorego Janka, którego szafirowe oczęta z trwożą i niepokoje spoglądają w stróskane oblicze ojca. Nad opuszczonym sierotą litują się trzej aniołowie, przedwieczni obrońcy nieszczęśliwych i chociaż Hajko popełnił grzech ciężki, bo w pogoni za piękną cyganką zdeptał wierno i oddane serce, postanawiają nie opuszczać jego dziecięcia i na drodze powracającego do domu drwała stawiają szczytą sosnę, cudownie śniegiem i szronem przybraną i zawieszoną podłużnymi w kształcie świeczek stożkami żywicy. Hajko znosi drzewinę przed okno swej chaty i zapala żywicę podczas wigilijnej wicherzy, a mały Janek nie może się nacieszyć cudownym blaskiem niezwykłego krzewu.

Radosc dziecka budzi z odrętwienia serce ojca, stara Marysia, matka Hajka, czuje że syn jej został uratowany, widzi usmiech na jego ustach i zasyla gorącą modlitwą dziękczynną do anielskich twórców swego szczęścia, gdy nagle ktoś puka do chaty. To światło cudownej choinki skierowało w tę stronę kroki zbłąkanych w lesie gości grodzkiego zamku. Liczny zastęp pań i panów napelnia lepiankę. Towarzyszą im dzieci, których obecność rozwesela samotnego zawsze Janka; na biedne chłopię syją się dary paniczów, a dostojni ich rodzice hojnie wynagradzają gościność wieśniaków. W ulubionej służebnej jednej z pań poznaje sędziwa Marysia Hanie, dawną narzaczoną syna i towarzyszkę jego lat dziecięcych. Słodkie dziewczę przebacza krzywdę doznana i po kilku latach, gdy Hajko zostaje wolnym, łączy się z nim nierozzerwalnymi więziami.

Odtąd choinka stała się tradycyjnym drzewkiem wigilii. Dla starszych jest ona podarunkiem lasu, ale dzieci dziś jeszcze patrzą na nią, z tajemniczą miną opuszczają swoje blond główki i szepeją bardzo poważnie: „To niespodzianka Aniołów“.

Tym pogodnym idylkowym obrazkiem najkunsztowniejszym z całego zbioru, zamyka autor swą pracę, darząc nas wiązką zawsze drogiej, w dzieciństwie jeszcze umiłowanych podań, które kryształową czystością myśli przewodniej, nieocenioną prostotą, oryginalnością fantazyi, mezo chwianą wiarą w potęgę tajemnicze, wywierają wpływ, na przyrodę i życie ludzkie, porwac naszą nawet cudzoziemskiego czytelnika.

Pracę swoją autor w nadzwyczaj wykwiśniętym przybrał szata. Wydawnictwo staranne, na pięknym odbite papierze, ozdobione doskonałymi i pełnymi poezji ilustracjami Gorskigo, oraz wianietami Lafabre, stanowi piękne album, odpowiednie do umieszczenia na stoliku najwytworniejszego paryskiego salonu.

Z Libiszowska.

poplepszenia warunków pracy, nie biorąc pod uwagę, że wzamian za to pracodawca nabiera prawa żądać większej wydajności pracy, owocniejszej jej energii, by koszta produkcji wyrównane zostały i odpowiadały cenie sprzedażnej, którą najczęściej, a nawet prawie zawsze, regulują czynniki, niezależnie od woli wytwórcy. W przeciwnym bowiem razie równowaga pomiędzy wytwarzaniem a zbytem towaru zostanie zachwiana, na niekorzyść wytwórcy i nastąpi bankructwo przedsiębiorstwa.

Tymczasem pracownicy zamiast zwiększyć wydajność pracy, obniżyli ją do granic niemożliwych, wprowadzili kompletną dezorganizację w fabrykach i warsztatach, czyniąc przez to wszelką prawidłową pracę i idącą z postępem wytwórczości wprost niemożliwą.

Pracodawcy robili ustępstwa w nadziei przywrócenia normalnych warunków, lecz zamiast wciąż wzrastał, aż wreszcie doszło do tego że stało się wygodniejszym dla nich i zyskowniejszym zlikwidowanie nawet swych przedsiębiorstw, niż prowadzenie ich w takich warunkach.

A co dalej? Jedną może być tylko odpowiedź. Ruina naszego przemysłu i zubożenie całego kraju, przyczem rzesze pracujące znajdują się w położeniu bez wyjścia.

Weźmy dla przykładu Łódź. Płaca zarobkowa robotnika wzrosła o 50 i wyżej procentów. A czy poprawił się jego byt? Nie, bo jednocześnie podrożały prawie w dwójnasób wszystkie artykuły najpierwszej potrzeby, właśnie dla tego, że wydajność pracy pozostała

w odwrotnym stosunku do podniesienia jej ceny. Wreszcie fabrykanci wobec bezustannych strat, niemożności obliczenia kosztów produkcji, a zatem i unormowania cen za towary, niemożności wykonczenia na termin obstałunków, co znowu paraliżowało zbyt produkcji ich fabryk, postanowili stoczyć stanowczą walkę z robotnikami. Zmowom robotniczemu przeciwstawili znowu fabrykantów.

Jakakolwiek byłaby etyka tej zmowy, przyznać przecie należy, że jest ona naturalnym wynikiem ogólnego stanu rzeczy.

Przemysł musimy porównać do zegarka, w którym wszystkie kółka są potrzebne i wszystkie funkcjonować muszą. Jeżeli się jedno zatrzyma, staje cała maszyna. Fabrykant, jako właściciel zegarka, powinien dbać o to, aby chodził prawidłowo, zegarek popsuty staje się rzeczą bezużyteczną. Tymczasem te kółka w zegarku kręcić się nie chciały, albo kręciły się zawolno.

Doszło więc do zamknięcia fabryk lub zagrożenia ich zamknięciem w najbliższej przyszłości.

Pozostawiając na razie na uboczu ocenę tego zjawiska pod względem etycznym, politycznym i społecznym, stwierdzić musimy, iż znaleźliśmy się wobec walki stanowej, bezwzględnej, walki na śmierć lub życie o ile żadna ze stron nie ustąpi.

Obliczmy ich siły. Wielcy fabrykanci, choćby stracili miliona, wyjdą z tej walki ludźmi dość bogatymi, by sobie i rodzinom zapewnić godne życie. Drobnym zaś

i tak, produkując ze stratą. Jednak i z drobnych fabrykantów wielu może wyjść z walczą bronną ręką, przenosząc przedsiębiorstwa i fabryki tam, gdzie znajdują dla nich dogodniejsze warunki. Kapitał nie rządzi się nigdy uczuciami patriotyzmem. Tam idzie, gdzie ma większy zysk zapewniony.

Przypuśćmy, że robotnicy wytrwają w bezrobociu miesiąc lub nawet nieco dłużej!

Co dalej? Tuć na wypłaty tygodniowe Łódź potrzebuje olbrzymich sum. Zkąd je zebrać, a bodaj tylko ich połowę?

Gdyby nawet kraj cały najbardziej solidaryzował się z robotnikami i najżywsze żywił ich współczucie, potrzebnej sumy nie zbierze. Nie posiadają jej związki i organizacje robotnicze. Ci zaś, co inaczej twierdzą, ludźmi samymi siebie i drugich.

Nikt nie zdoła zmusić fabrykantów do ustępstw, a wszelkie gwałty pociągają za sobą tylko mnóstwo bezużytecznych ofiar i będą wodą usmlyn reakcyi.

Zarobi na tem nie tylko przemysł niemiecki, ale i rosyjski który wzrosnąć może, pozabawiając liczne rzesze robotników polskich pracy.

A co się stanie z tysiącami robotników Łodzi i ich rodzin?

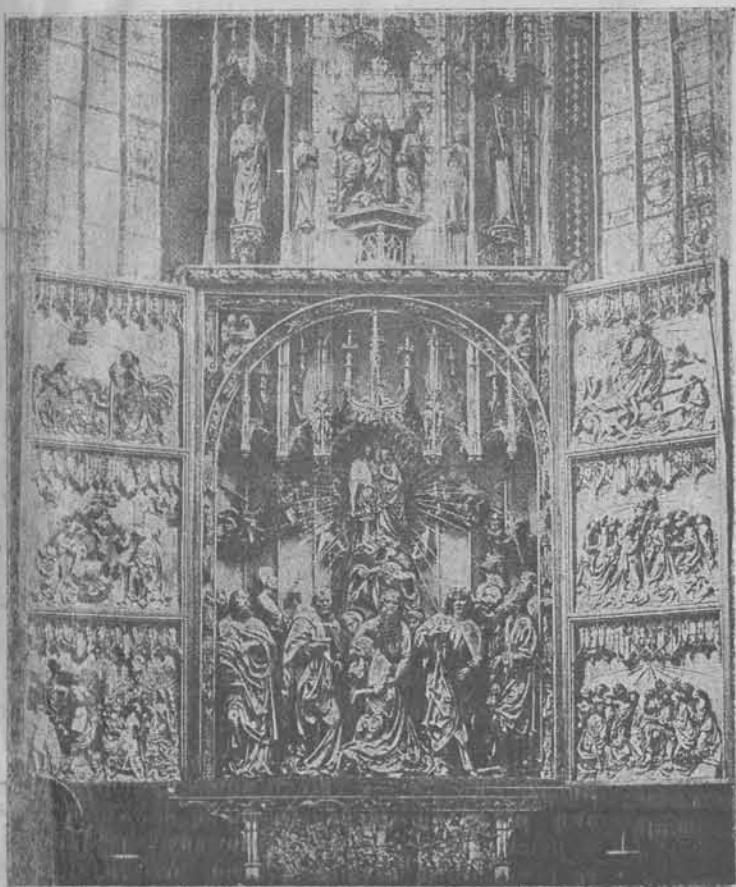
Na rolę nie wróca, bo tam dość już proletariatu rolnego, przytem od pracy rolnej odwykli. W Cesarstwie warunki pracy o wiele gorsze i robotniczych pod dostatkiem.

St. Loo

Wit Stwosz.

Jako próbę ilustracji do wydawnictwa: «Kraków, stolica Polski», podajemy dwie klisze, przedstawiające największe arcydzieło snycerskie z końca XV stulecia: oltarz w kościele Maryackim w Krakowie. Oltarz ten wyszedł z pod dłuta wielkiego geniusza — Wita Stwosza.

KOŚCIÓŁ N. M. PANNY W KRAKOWIE.



Wielki oltarz — otwarty.
Dzielo Wita Stwosza.

Przywędrował młody chłopak z dalekich stron, prawdopodobnie z Norymbergi, bo tam majdrowie byli znakomici i zazdrośni o swoją sławę. Widział Wit Stwosz, jak zacięte z sobą toczyli walki o palmę pierwszeństwa, o roboty w bogatych kościołach.

Kraków słynął już wówczas jako ognisko sztuki. Córka cesarza Zygmunta, Elżbieta, zasiadła na tronie polskim, jako żona Kazimierza Jagellończyka.

Kraków przebudowywać zaczął Kazimierz Wielki, a za nim szły dalsze roboty. Murował go Władysław Jagiello, murowali biskupi i prałaci, a po zgonie ojca, Kazimierz Jagellończyk nie szczędził pieniędzy na upiększenie grodu i świątyni.

Szedł Stwosz szukać tu sławy. Mieszczanstwo krakowskie zmieniło się znacznie; nie było takie, jak za czasów Władysława Łokietka. Z górą wiek już upłynął. Wierzynek spolszczył się zupełnie jeszcze za Kazimierza Wielkiego, a za nim poszli niezawodnie i inni, ale przybywali Niemcy nowi, a także nie brakło opornych, którzy niemieckie pielęgnowali.

Stwosz znalazł tu przyjaciół, a więc i poparcie, uzyskał pracę i począł swój talent doskonalić, a równocześnie zżywać się z nową ojczyzną, gdzie się też ożenił. Powoli rósł na głośnego artystę; poruczano mu roboty do największych kościołów, nawet do katedry, gdzie dotąd zajmują niszę kilka figur, wykutych z kamienia ręką Stwosza.

Z trzech takich figur najbardziej wyróżnia się św. Hieronim w stroju kardynalskim, a następnie grobowiec króla Kazimierza Jagellończyka.

Nie dziwnym się wcale, że takiego majstra powołano na starszego cechu. Ze wzrostem sławy, rośnie i pewny niepokój w duszy ambitnego artysty. Zdaje mu się za ciasnym Kraków, coś dziwnego rwie go tam gdzie się niezawodnie uczył — do Norymbergi. Porzuca miasto, w którym tyle lat przeżył i wyjeżdża, ale nie na za-

W Krakowie otwiera się nowa robota. Potrzeba wielkiego oltarza w kościele Najświętszej Maryi Panny, które o presbiterium fundował Wierzynek (starszy) Nie mały to był zaszczyt, a przytem olbrzymia robota mogła zwiększyć znaczny majątek Stwosza. Zaproszony przez mieszczan krakowskich, porzuca Norymbergę i powraca w r. 1477 do Krakowa, aby powierzone mu dzieło wykonać.

Kościół bogaty i piękny, wieżycy strzelają... hen, pod obłoki, sklepienia rozpięły się nad człowiekiem, jak baldachimy koronkowe.

Na cześć Najświętszej Panny ma być ten oltarz. W rzeźbionej trylogii ma mistrz Wit odtworzyć: Zaśnięcie, Wniebowzięcie i Koronację Matki Boskiej. Potężne musi być arcydzieło, ażeby tak wielką i świętą postać należycie przedstawiło...

W Geni żył niegdyś biskup Jakób de Varagine, (dominikanin — † 1298); był to poeta i pisarz, który zostawił po sobie bardzo pobożną i poetyczną książkę a w niej opowiadania o życiu świętych. Książka nosiła tytuł «Legenda aurea» (Złota legenda). Przywieziono ją do Krakowa w odpisach i czytano chętnie. Wśród różnych opowieści, znalazła się i legenda o Najświętszej Maryi Pannie.

U stóp Syonu, w ubogim domku mieszkała osamotniona Matka Chrystusowa. Opuścili ją apostołowie, rozszedłszy się po szerokim świecie; pozostał przy niej tylko św. Jan, a gdy i on oddalić się musiał, aby głosić naukę swego Mistrza, zlecił opiekę nad Maryą św. Łukaszowi.

Pewnego dnia zjawił się przed Maryą anioł z zieloną gałązką i oznajmił Jej zbliżającą się godzinę śmierci. Z pokorą poddała się Marya woli Panskiej, a modląc się otrzymała przyrzeczenie trzechłask:

że Chrystus obecnym będzie przy Jej śmierci;

że przybędą także apostołowie,

a wreszcie;

że szatana widzieć nie będzie.

Onego czasu św. Jan nauczając w Efezie porwany został wśród błyskawicy i grzmotów w obłoki i przeniesiony do domku Maryi. Tutaj dowiedział się o zbliżającej się godzinie śmierci Maryi i otrzymał od anioła polecenie nieść złocistą palmę przed trumną.

W ten sam sposób zjawili się apostołowie i otoczyli do koła Bożą Rodzicielkę. Oprócz apostołów znalazła się też Marya Salomea, Marya Magdalena, Dyonizy Aropagita Tymoteusz i Herodot.

W śmiertelną ubrana koszulę oczekiwała Marya godziny śmierci. Około Niej pała się lampy, a apostołowie śpiewają hymny.

O trzeciej godzinie w nocy zadrzęła ziemia. Zjawił się Chrystus z zastępem aniołów, proroków, męczenników i wyznawców, śpiewających chwałę Maryi.

W tej chwili dusza Jej rozłączyła się z ciałem, Chrystus objął Ją tkliwie w swe ramiona i obspaną różami uniósł do nieba.

Ciało Maryi złożono w grobie wykutym w skale przy dolnie Józefata. Zgromadzeni apostołowie trzy dni czuwali przy grobie. Trzeciego dnia zjawił się znów Chrystus Pan z całym zastępem aniołów i witając apostołów rzekł:

— Pokój z wami.

— Pokój z Tobą Panie, który jeden cuda działasz — odpowiedział Mu.

— Jakaż mam cześć Matce Mojej uczynić?

— Posiądź Ją Panie w niebie

obok siebie. Wtedy św. Michał Archanioł, przyniósł duszę Maryi; a Chrystus Pan rzekł do Niej: — Podnies się oblubienico! gołąbko moja, przybytku chwały, naczynie życia, świątynio niebieska, aby czystego Twego ciała nie dotknął w grobie robak ziemski.

I połączyła się na nowo dusza z ciałem, a Marya pełna chwały, otoczona aniołami weszła do nieba.

Legendę tę Stwosz postanowił zamienić w obraz, nie była to łatwa rzecz tak subtelną wyobraźnię wtłoczyć w drewniane ramy obrazu.

Zgon Maryi Panny miał być głównym środkiem tego dzieła. W olbrzymich gotyckich ramach zarysował luk renesansowy, pod którym urządził dwie kondygnacje. Dół zajęła postać klęcząca N. Maryi Panny, którą podtrzymuje apostoł Jakób Starszy, przed nią z książką w ręku św. Piotr, za nią smutny św. Jan. Dalsze figury na pierwszym planie to św. Andrzej (po lewej ręce) i św. Tomasz po prawej. Na drugim planie widzimy Maryę Jakubową, zdmuchującą lampę, Tymoteusza i Dyonizego.

Ponad tą grupą unosi się Chrystus Pan z Matką Boską już na tronie niebieskim; ani-dowie grają hymny na cześć N. M. Panny (Wniebowzięcie). U góry nad oltarzem przedstawiona jest koronacja Matki Najświętszej.

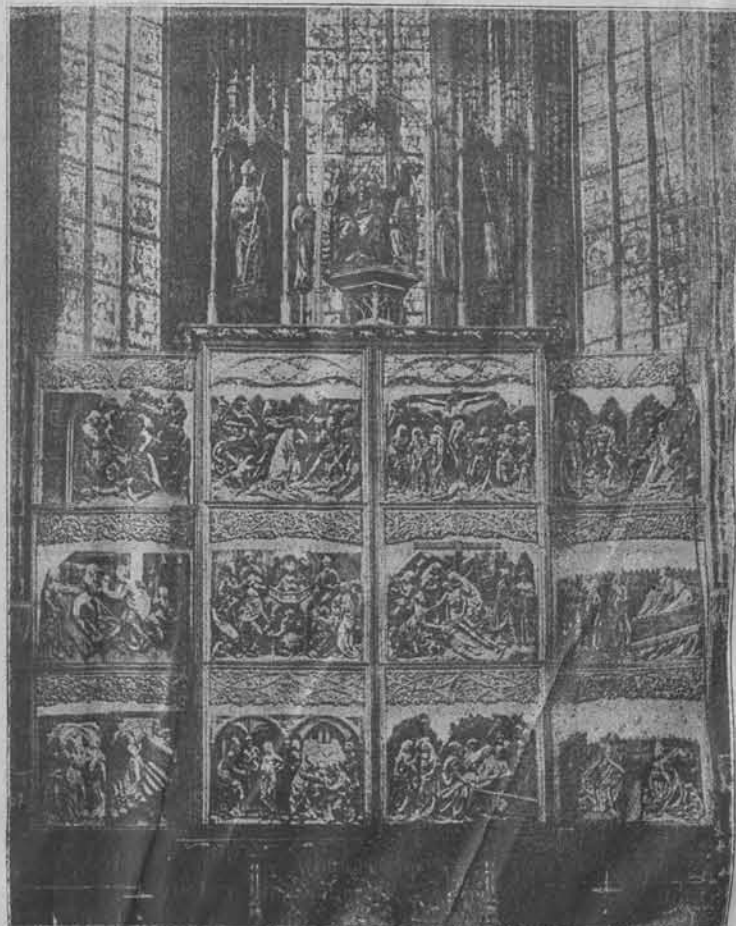
Główny oltarz posiada cztery skrzydła, pokryte płaskorzeźbami. Dwa z tych skrzydeł są nieruchome, dwa zaś służą jako zamknięcie do głównego oltarza. Na skrzydłach umieszcili artysta osmnastce płaskorzeźb. Przy otwartym oltarzu widzimy sześć obrazów, a mianowicie: Chrystusa w Ogrójcu, Narodzenie, hołd Trzech Królów, Zmartwychwstanie Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha świętego.

Przy zamkniętym oltarzu znajdujemy 12 płaskorzeźb z życia Jezusa Chrystusa na skrzydłach środkowych. Biczowanie, Ukazanie Chrystusa tłumom, Uzdrawianie chorych, Ukrzyżowanie, Zdjęcie z krzyża, Złożenie do grobu, a na bocznych: Odwiedziny N. M. Panny, Urodziny, Wywody i na trzech ostatnich końca Chrystusa Pana.

Nad oltarzem tym pracował Wit Stwosz lat 12 z górą. Była to olbrzymia robota, wszystko cośmy wyżej wymienili, to tylko rzeczy głównejsze, rzucające się w oczy.

Kolosalnej wielkości figury w środkowej części oltarza, olbrzymia ilość postaci na płaskorzeźbach, cały las wieżyczek i ozdób — to nie wszystko. Tam i owdzie z ram i kącików wyglą-

KOŚCIÓŁ N. M. PANNY W KRAKOWIE.



Wielki oltarz — zamknięty.
Dzielo Wita Stwosza.

dają głowy lub postaci świętych, biskupów, a często zwykłych mieszczan krakowskich. Tyle tam drobizgów z taką dokładnością wykonanych, iż dopiero po przyjrzeniu się im, dochodzimy do przekonania o talencie twórcy tego niepospolitego arcydzieła, dziwimy się jego bujnej wyobraźni i sile, z którą każdą postać wykończył. Drzewo w ręku Stwosza zamienia się na jakiś dziwnie miękki materiał. Szaty osób, pomieszczonych w ołtarzu, fałdują się, jakby z najznakomitszej porobione tkaniny, twarze nabierają takiego charakteru, takiego wyrazu, iż łatwo z nich odgadnąć myśli, odczytać duszę.

Nie tylko drzewo tak poddawało się dłoni mistrza. Marmur i kamień najtwardszy musiał jej ulegać. Dowód mamy na pomniku Kazimierza Jagiellończyka, umieszczonym w katedrze na Wawelu, w «Ogrójcu», płaskorzeźbie kamienną, znajdującą się na placu Maryackim i w wielu innych jego robotach.

W r. 1496 porzuca powtórnie Stwosz Kraków i udaje się do Norymbergii, aby tam smutnego doczekać końca. Zadziera z radą miejską i procesuje się z nią; rada zarzuca mu fałszerstwo dokumentu i piętnuje go na policzkach, a nawet, jak chcą jedni, wylupia mu oczy, pomimo wstawnictwa cesarza Maksymiliana. To pewno, że był męczony na torturach w r. 1503. Żył potem jeszcze lat 30 i zmarł tamże w roku 1533, licząc lat 95.

kosztuje 2 złote i może być wysłana zamiast depeszy.

Trzecia karta w ramie barokowej mieści popiersie Hugona Kollataja, pisarza i działacza politycznego, który w roku 1775, powróciwszy z Rzymu do kraju, został członkiem Towarzystwa elementarnego, a następnie podkanclerzem koronnym. Na reformy rządowe wywierał tak wielki wpływ, że można go nazwać twórcą Konstytucji 3-go maja. Karta ta może być wysyłana zamiast depeszy i kosztuje w handlu księgarskim 4 złote. Będzie to niezawodnie jedna z najrzadszych kart w zbieraczy pocztówek.

Rysunki do tych kart wykończył artysta Grajnert, zostały one odbite w tłoczni „Rozwoju”. Każda kartka w handlu będzie posiadała pieczęć Polskiej Macierzy Szkolnej, Okręgu łódzkiego.

Na pocztówkach tych wydrukowano trzy aforyzmy:

Na pierwszej znajdujemy napis:

„Oświata ludu dokona cuda.”

Na drugiej:

«Naród, który ma szkoły — ma przyszłość.»

Na trzeciej:

„Wychowywać należy tak, aby nam było dobrze i z nami było dobrze.”

Zdaje się, że pomysł Macierzy znajdzie poparcie wśród łodzian, tem więcej że portretów tych sławnych ludzi dotąd nie produkowano na pocztówkach.

dzień wczorajszy, uległ „jutru”, którego zrozumieć nie mógł. Bo i Klaczko mniemał, że można sprzeciwiać się wielkiemu prawu natury, które zwie się „ewolucją” i on chciał chwycić za szprychy wielkiego koła ludzkości.”

(Nb. Ta jednak była między Klaczką a Julianem Apostatą różnica, że pierwszy był reprezentantem «wiecznej idei», której na imię miłość, a która uległa tylko chwilowemu zboczeniu kultury ludzkiej, Julian Apostata natomiast chciał

HUGO KOLLATAJ.



Katedra warszawska i Zamek.

POCZTÓWKI

wydane przez Polską Macierz Szkolną okręgu łódzkiego.

Polska Macierz Szkolna, Koło okręgowe łódzkie, dla zwiększenia swoich dochodów wydało trzy rodzaje pocztówek:

Pierwsza zawiera wizerunek Stanisława Staszica i b. gmach, mieszczący kiedyś Towarzystwo

STANISŁAW STASZIC.



Gmach Tow. Przyjaciół nauk cfiarowany przez Staszica.

przyjaciół nauk. Pocztówki te kosztują 20 groszy sztuka i mają służyć jako bilety z powin-szowaniem świąt Nowego Roku.

Druga pocztówka przedstawia krajobraz polski, z dali widać szkołę wśród drzew zaś widzi-my portret Juliana Ursyna-Niemcewicza, poety i pisarza, a równocześnie członka komisji edukacyjnej w wydziale książek szkolnych. Ta karta

Klaczko a Bismark.

W czasopiśmie wiedeńskim «Prensische Post» ogłosił znany publicysta Bernard Scharlift artykuł, poświęcony pamięci Juliana Klaczki. W artykule tym powiedziano między innymi:

„Otto von Bismark i Julian Klaczko! Wielka planeta, błyszcząca na politycznym niebie ubiegłego stulecia, spotkała się raz w swych gromowych krążeniach z tym meteorem i ludzkosć ujrzała widowisko, podobne do owych rzadkich katastrof planetarnych, które astronomom zapierają dech w piersiach. Drogi dwóch światów skrzyżowały się z sobą. Przeciw sobie stanęły dwa poglądy światowe, z których każdy mógł odegrać rolę rozstrzygającą w losach Europy. Bismark, który ze swą dewizą: «Siła przed prawem» zabierał się do przemiany wszelkich wartości etycznych ludów europejskich i Klaczko, który, jako polak, walcząc za słuszną sprawę swej ojczyzny, wypisał na swoim sztandarze hasło: Sprawiedliwość dla wszystkich narodów. I stało się jak stać się musiało, stało się to, co dzieje się zawsze, gdy ludzkość na drodze swego rozwoju wstąpić ma na drogę, wskazaną jej przez „odwieczne, granitowe prawo”. To, co „stare”, upadło, a wraz z niem i ten, który w tem „starem”, będącym jego światopoglądem, upatrywał cel swojego życia. Broniąc tego, co „miał”, musiał Julian Klaczko broń złożyć przed ideą zwycięską dnia dzisiejszego jak ów drugi Julian nazwany także przez swoich wrogów „Apostatą”, który walcząc za

właśnie hamować pochód tej «wiecznej idei», wcielonej w postać Chrystusa i zawrócić do ubiegłych czasów bardzo pięknego pod względem artystycznym, lecz barbarzyńskiego pod względem moralnym pogaństwa).

Tragedya Klaczki—mówi dalej Scharlift—polegała na tem, że był człowiekiem spóźnionym, jednym z tych, którzy giną wskutek przeciwieństwa do prądów swojego czasu. A z tą jego osobistą tragedją była także złączona tragedya jego ojczyzny, dla której Klaczko również przyszedł na świat za późno. Mąż o tak wybitnem uzdolnieniu politycznem byłby niewątpliwie wpłynął korzystnie na losy Polski, gdyby ukazał się był we właściwym czasie, w czasie, w którym nasza nieszczęśliwa ojczyzna potrzebowała tak wielkiej indywidualności. Bo, że Klaczko, gdyby był człowiekiem swojego czasu, stałby się czemś w rodzaju «polskiego Bismarka», o tem przekonał wszystkich w owym krótkim okresie swojego życia, gdyby stojąc na arenie politycznej, dowiódł człowiekowi, który ukuł słynny aforyzm: „Niemcy nie boją się nikogo, prócz Boga”, że, oprócz Boga, boi się przecież jeszcze jednego człowieka:



JULIAN URSYN-NIEMCEWICZ.

„Skromnego współpracownika „Revue des deux mondes” prostego belfra w austriackim ministerium spraw zagranicznych”.

Jak wielki był ten strach późniejszego «żelaznego kanclerza», to wykazał biograf Klaczki, Ferdynand Hoesick, w swej znakomitej monografii Juliana Klaczki.

Scharlift charakteryzuje w drugiej połowie swojego artykułu znane dzieło walki politycznej Bismarcka z Klaczką na podstawie książki Hoesicka, mówi także o słynnym dziele Klaczki p. t. «Deux chanceliers», w którym memłosiernie zgaszono aureolę, otaczającą bożyszcze Niemiec ówczesnych, i kończy swoje wspomnienie w słowach następujących:

Niemal od lat 10-iu Bismarck spoczywa już w grobie. Obecnie odszedł i ten, który, jak się przez chwilę zdawało, miał pokrzyżować plany polityki gwałtu i losy Europy w inny sposób pokrywać. Jako bohater tragiczny w myśl tak bardzo podziwianej przez niego greckiej tragedii fatalistycznej, Klaczko wydał ostatnie tchnienie swojej wielkiej duszy w chwili, nie pozbawionej także wstrząsającego tragizmu. Jakby w celu polazania jeszcze w ostatniej godzinie człowiekowi, którego całe życie było walką o najświętsze prawa swej nieszczęśliwej ojczyzny, że płonne były jego gigantyczne zapasy, zabrzmiął w Europie właśnie wtedy, gdy Klaczkę już cienie śmierci otaczały, potężny krzyk rozpaczony z ust innego, wielkiego syna polskiej ojczyzny: List Henryka Sienkiewicza do Wilhelma II.

Z myśli świątecznych.

—s—

Są chwile w życiu chrześcijanina, pełne błogosci nieziemskiej i niewysłowionego uroku. Uciśza się natenczas serce, stroskane łzami, odchodzą gdzieś za wrota codzienne troski i starania, a dusza tylko, w radosnej wierze rozplyniona, tchnie ku górze i łączy się z Bogiem w uczuciach miłości, ufności i wesela.

Taka chwila, pierwszą przed innemi, jest pamiątka Bożego Narodzenia. Hej to wiary, ile radości, ile wspomnień serdecznych wiąże się z temi słowy!

Bóg przedwieczny rodzi się w postaci niemowlęcia w stajence Betlejemskiej, aby nas odrodzić, podnieść, uszlachetnić i zbawić.

A doszedłszy lat i powagi męża, przebiega miasta i wsie Palestyńskiej ziemi, głosząc światu nową, niespodziewaną, ówczesne pojęcia przechodzącą, naukę... naukę wiary chrześcijańskiej, jaśną i wzniosłą naukę równości, braterstwa, miłości i przebaczenia!

I oto słońca sprawiedliwości i prawdy wychodzi od wschodu i zalewa blaskiem cnót anielskich miliony serc ludzkich, płonących wiarą i umiłowaniem świeżo zmartwychwstałego Boga-Człowieka.

I zdawało się, że z każdym rokiem, że z każdym stuleciem odkupiony rodzaj ludzki coraz bardziej będzie szedł naprzód, w światło, w słońce, w doskonałość, w sprawiedliwość, czystość i prawdę.

Zdawało się, że duch ludzki, uszlachetniony idea Chrystusową, zrzuci z siebie koleczugi egoizmu, przełamie na dwoje miecz samowoli i nadużycia, a natomiast z czystym sercem i czystymi rękoma stanie przy pługu miłości i pracy dla dobra ogólnego.

Zdawało się, że duch ludzki, czując na sobie Boskie tchnienie nanki Chrystusowej obejmie wszystkich w jednym uścisku bratnim, że znieśli wszelkie nieprawne różnice, przywileje i krzywdy, że rozwalą wszystkie poziome i pionowe przegrody społeczne, że wykreśli ze słownika ziemi nazawsze już wyrazy: przemoc, prześladowanie i wyzysk, że przez miłość, równość i sprawiedliwość świętą odnowi oblicze świata...

Ale, niestety, oto już drugie tysiąclecie od Bożego Narodzenia ma się ku końcowi, a gdzieś są w życiu społeczeństw ideały Chrystusowe?

Gdzież on nowy, na zasadach braterstwa i sprawiedliwości oparty ustroj społeczny, gdzie ono „królestwo Boże na ziemi”, o którego przyjdzie modlić się codziennie w pacierzu?

Dzisiaj rządy państw i polityka stały się synonimami samowoli, podstępów, zabobności i ośledłości.

dzisiaj nie zdolność i cnota, ale kapitał ma siłę, prawo i szacunek, — dzisiaj umysł ludzki, dzisiaj groźne ludu idą w służbę śmiercionośnych narzędzi i wojen,

a społeczeństwa chrześcijańskie i oświecone zdają się gromadą samolubnych, niepowiązanych z sobą, zjadaczy chleba.

A czemu? Bo w zbiorowym sercu ludzkości wygasa ognisko wiary, a z nią miłość i przebaczenia...

Zwłaszcza ciągle w ostatnich czasach wypadki walk bratobójczych na ulicach naszego miasta, bezlitosne mordy w imię idei partyjnych, krwawe odwety, o jakże smutny tworzą przed oczyma naszymi obraz!

W dniu, gdy się Chrystus rodził, pomyślmy, że czas nawrócić ze złej drogi, że by zreformować zło, trujące życie, trzeba wprzód zreformować serca nasze, sięgające jadem i nienawiścią; że przewrotów, zmieniających na lepsze oblicze ziemi nie można dokonać siłami jednego tylko stronnictwa albo w jednym roku albo jedną tylko siłą brutalną bez ducha miłości, bez czarną prawdę i wzniosłości, który zapala i porywa miliony!

Więc w dniu, gdy się Chrystus rodzi wyrzucmy z serca urazy, ambicje, nienawiści, poznajmy, że tylko w szczęściu wszystkich — szczęście jednostki, a tylko w jedności — siła, a jedność prawdziwa, nieobłudna, — tylko z wiary Chrystusowej!

A jak już raz ta wiara i miłość chrześcijańska obaliła bezbożne trony i uczyniła ludzi dziećmi jednego Boga, tak i po raz drugi zdolna będzie odnowić ducha ludzkiego, wprowadzając w życie społeczeństw pokój, ład i sprawiedliwość.

Ksiądz W. G.

Z prasy polskiej.

W wychodzącym w Warszawie pod redakcją p. Andrzeja Niemojewskiego czasopiśmie „Myśl Niepodległa” zamieszczony został artykuł p. t. «Sę o rycerskiej szpadzie», potępiający w sposób ostry ideowych kierowników naszego przewrotowego radykalizmu. Cytujemy ztąd parę ustępów dosłownie:

...Przed półtora rokiem p. Sieroszewski popychał robotnika polskiego do rewolucji i kazał mu ginąć za autonomię, teraz namyślił się i każe mu ginąć za niepodległość dziesięciu guberni, prawdopodobnie z prezydentem na czele, który będzie wycierał przedpokroje berlińskich ministrów i tak bał się przyjąć od robotników górnośląskich kuty w węglu posąg króla Władysława Jagielly, jak się bał Stanisław Tarnowski... Do boju, panie Sieroszewski! Złe napisany rozdział powieści można przekreślić i rzucić do kosza, ale złe wydana komenda powoduje krew daremnie przelaną i pogrom. Panie Sieroszewski, krew ludzka to nie atrament...

Z kolei p. Niemojewski przechodzi do charakterystyki innej wybitnej postaci:

...ale wy sami wysuwacie na czoło rzekomo «niepodległościowego pochod» Maurycyego Zycha, który zatraciwszy zupełnie poczucie komizmu i smaku, mówi o «deklaracji praw świętego Proletaryusza» i jak upiór niesie «bezcenne zwitki polskiego zakonu od zaklętych emigranckich mogił», który przed wyjazdem na rok do Włoch nakazuje polskiemu robotnikowi pójść do powstania, nazywa go już «żołnierzem», uroczysto obiecuje, że go porzyza nie opuści, i że pod stłuczoną soldackimi kolbami głowę złoży mu poduszkę utknaną «z najcenniejszych wierszy».

Przechodząc wreszcie do nogółaieni, p. Niemojewski czyni znów parę uwag ciekawych:

«W mrokach konspiracji legnie się przerażający dogmatyzm i absolutyzm. Niestety, w mrokach konspiracji poczęła się zjawiać defraudacja i bandytyzm...»

«Na żywym ciele ludu klócicie się o swoje zmienne fikcje, na żywym ciele ludu roboczego spieracie się o swoje wizje, a lud za wszystko płaci gotową krwią...»

Zacytowawszy z „Myśli Niepodległej” te i inne ustępy, „Myśl Polska” dodaje od siebie jeszcze jedną apokryfę osobistą:

«Panie Andrzeju Niemojewski, przypominaj sobie swe peregrynacje do Galicji, uderz się w piersi i powiedz sobie ze skrucą, a szczerze, że i ty zapomniałeś, że «krew ludzka — to nie

atrament», że należałeś do tych, którzy na żywym ciele ludu klócą się o swe zmienne, bardzo nawet zmienne fikcje».

W końcu wreszcie „Myśl Polska” przychodzi do refleksyj ogólnych:

«P. Andrzej Niemojewski powiedział sporo gorzkiej prawdy swym kolegom po piórze a ludzkiem blizkim pod względem społecznym i politycznym radykalizmu. Szkoda, że powiedział tak późno. A nadewszystko szkoda, że nic nie wie o istnieniu ludzi i całych obozów, które od dawna już powtarzają to samo.

Ale wówczas nie rozumieli tego ani Maurycy Zych, ani Wacław Sieroszewski, ani p. Andrzej Niemojewski, tych zaś, którzy właśnie w imię należycie odczutej dumy narodowej występowali, piętnowano mianem «czarnej seciny» i «sług caratu».

KOLEDA.

Przez lat tysiąc w polskim kraju
Śpiewano kolędy.
Czczono Ciebie Jezusienku,
Czczono Ciebie wszędy!

Więc słyszałeś w różne lata
Głosy wszelkiej treści:
Hymny sławy, jęki żalu,
Złe i dobre wieści!

Hej! śpiewano Tobie wdzięcznie
Kolędę sowitą,
Że nad Łabą z Mieszkiem razem
Niemczyków pobito.

To patrzyłeś ze zdumieniem
W kraju te przestworza,
Kiedy Chrobry Polskę znaćzył
Od morza do morza.

To znów skarga z ust płynęła
Ze mongol szalony,
Krwia polaków zlał ich łaki
Drogi i zagony!

I pamiętasz, jak Lokietek
Modlił się z drużyną,
Byś dopomógł mu połączyć
Ojczyznę jedną!

Cieszyles się niewymownie,
Kiedy Litwa cała,
Połączona z Polską razem
Hymn Ci zaśpiewała!

Spoglądałeś potem z nieba
Na Polskę i Litwę,
Jak wygrała pod Grunwaldem
Z Krzyżakami bitwę!

Piękną czytałeś książki polskie
Hymny, psalmy, wiersze,
Boć ci nasz Jan z Czarnolesia
Złożył książki pierwsze!

Weselił się anieli
Kiedy polska mowa,
Wraz z Batorym rozbrzmiewała
Pod murami Pskowa.

Kiedy potem ksiądz Kordecki
Zajął baszty, mury,
I zwyciężył szwedzkich wod...
U stóp Jasnej Góry!

Sobieskiego też pamiętasz,
Gdy go Święta wiara
Wyciągnęła aż pod Wiedem,
Aby zbił tatarą.

Dużoś odczuł klęsk narodu
Co się u stóp kaja;
Lecz widziałeś również Boze
Dzień Trzeciego Maja!

Ale jeszcze tak okrutnie
Kolęda nie brzmiała,
By się w polskiej krwi plawiły
Bratobójcze ciała!

Chryste Panie! smutne bardzo
Tegoroczne blizny,
Ale nie karz długo niemi
Drogię nam Ojczyzny!

Z prasy rosyjskiej.

Znany publicysta rosyjski, p. Nestor, zamieścił w „Rusi” list z wycieczki swojej do Poznania. Autor tak uzasadnia swoją podróż:

Życie polskie, podobnie jak i nasze, w ciągu krótkiego czasu posunęło się naprzód o całe lata i dlatego należy jaknajczęściej bywać w Polsce, aby nie utracić żywego związku z narodem polskim. Rozpoczynam swoją podróż od Polski pruskiej, od Poznania i rekomenduję taką podróż każdemu, chociaż Poznań jest nieco dalej położony, niż Warszawa.

Sprawa polska w naszych granicach jest niezmiernie skomplikowana, ponieważ składa się z dwóch szalonych potoków: własnego narodowego i wszechświatowego-socjalistycznego. Zorientować się w tych składnikach, dać im siuszną ocenę, nie ulegając osobistym sympatyom — nie jest rzeczą łatwą. Pod tym względem Polska pruska może nam wiele pomodrz, albowiem tam spostrzegamy w życiu jeden tylko element — narodowy, w całej jego czystości. Jakkolwiek dziwnem może się to wydać na pierwszy rzut oka, ale jest to faktem, że polacy pruscy wśród wspólczesnej zawikłanej walki o byt i swoje prawa, żyją tylko jedną myślą, aby zachować swój charakter narodowy, nie zginąć, jako naród zachować w swych rękach ziemię i siłę materialną. Socjalistów tu prawie wcale niema, są tylko narodowcy. Walka klasowa nie istnieje. Wszystkie klasy i partje (które do niedawna jeszcze spierały się), złączyły się w jednych wspólnych organizacjach narodowych (Straż i inne). Arystokracja i demokracja idą zgodnie, stawiając sobie za najbliższe zadanie nie tyle budowanie pożądanej przyszłości, ile ocalenie teraźniejszości dla przyszłości.

Ten motyw, silnie rozbrzmiewający i wśród naszych polaków narodowców, stanowczo dominuje w Poznańskim, które w ten sposób nadaje się szczególnie do poglądowej nauki dla nas co do nauki idei narodowej, w jej czystej, rzeczywistej patriotycznej, rzeczy można postępowej formie, nie zaś w rodzaju patriotyzmu czynnych seccin.

U nas — głównymi winowajcami nacjonalizmu polskiego są nasi rusyfikatory — w Prusach hakatyści, do których jednak nasi nie dorastają.

Niemcy, a głównie zaś rząd pruski, umieli utworzyć w swojej dzielnicy polskiej zadziwiająco proste stosunki. Proszę zapytać tutaj kogośkolwiek: czego chce w danej chwili cywilizowany, energiczny, demokratyczny naród czteromilionowy, a usłyszysz odpowiedź: Języka polskiego w szkole, religii w niższych klasach szkół ludowych i pozwolenia budowania chat (właściwie zabroniono stawiać kominow!) na zakupowanych przez włościan gruntach. Oto sancta simplicitas zadań politycznych i socjalnych całego narodu. Oto do jakiej elementarnej prostoty doprowadza system pruski chowając w głębinach swoich poważny odwet przyszłości.

„Pamiętaj jednak rosyjski czytelniku, że i nasz system nie był lepszy (może nieco słabszy), i miej to na uwadze przy krytyce stosunków, panujących prądów «narodowych» w naszej Polsce”.

Następnie autor listu streszcza przebieg strejku szkolnego w Prusach, dodając w zakończeniu.

„Zwracam uwagę, że walkę przeciw polakom prowadzi się w Niemczech w ostatnich czasach pod hasłem «walki ze Słowiańszczyzną», o czym wspomniano jeszcze w tych dniach w parlamencie”.

Znany monarchista rosyjski, p. Sergiusz Szarapow, zabrał głos w swoim tygodniku „Russkoje Dielo” w sprawie Chełmszczyzny. I rzecz ciekawa — wypowiada się on stanowczo przeciwko projektowi „czwartego podziału Polski”. Oto argumentacja p. Szarapowa:

„W Petersburgu zasiada komisja w sprawie wyłączenia Chełmszczyzny z gubernii siedleckiej i lubelskiej w Królestwie Polskim i przyłączenia jej do gubernii wołyńskiej i grodzieńskiej. Mówią, że sprawa ta już jest z góry przesądzona i że pozostaje tylko oznaczyć na mapie granice i porozumieć się co do szczegółów.

Nasi patrioci, po raz dziesiąty poruszający tę sprawę i tyle wciąż o niej krzyczący, zawczasu otrąbują zwycięstwo. Wydaje im się zdaleka, że

oto w jednej chwili pod ochroną gubernatorów wołyńskiego i grodzieńskiego ustanie propaganda polsko-katolicka, zakwitnie narodowość rosyjska i prawosławie.

Niestety, przyjaciele moi! Na tym „czwartym podziale Polski” sprawa rosyjska i prawosławie nie zupełnie nie zyskają, a za to sprawa polska i jej rozstrzygnięcie pokojowe i słowiańskie poniosą wielki uszczerbek.

Nie możemy zupełnie zrozumieć, co nlegnie zmianie, jeśli siedem lub osiem powiatów Królestwa Polskiego wyłączone będą z jednych gubernii i przyłączone do drugich. I czy wogóle zmiana ta wyjdzie na dobre?

Powiaty wyłączone być mają z kraju, posiadającego jednakową z niemi organizację: administracyjną, sądową, prawodawczą, podatkową i przyłączone będą do gubernii, w których znajdujemy zupełnie odrębną organizację, inne miary i wagi, inny kalendarz i inne porządki miejscowe. Piątynina będzie niesłychana i zarząd gubernialny typu rosyjskiego albo okaże się absolutnie nieodpowiedni dla powiatów typu polskiego, albo też w grupie tych powiatów wypadnie zburzyć cały ustrój i byt aż do ostatniej najmniejszej włoseczki, przetwarzając gminę na włość, sołtyś-ów na sotskich, ławników na sędziów, organizując na nowo policję (z lepszej na gorszą), zniekształcając obecne prawdziwie wzorowe zarządy powiatowe Królestwa Polskiego na nasz nadzwyczajnie lichy wzór rosyjski.

Powiedzą nam, że wymaga tego cel wielki: ratowanie ludności rosyjskiej od spolszczenia i skatoliczenia. Ale w jaki sposób osiągnąć to można wobec istnienia prawa z dnia 30 kwietnia? Czyż walka z prawosławiem tak samo zawzięta nie toczy się wszędzie w Kraju Zachodnim? Czyż ta walka będzie łatwiejsza wówczas, gdy kierować ją zaczną dalecy archiereje wołyński i grodzieński zamiast bliźkiego chełmsko-warszawskiego?

Nie widzimy zupełnie znaczenia praktycznego tej reformy, odrzuconej w swoim czasie przez Monarchę, w dostatecznym stopniu rosyjskiego i prawosławnego — Aleksandra III. (Jak nam komunikowano, jej znaczenie praktyczne jest nadzwyczaj proste. Obecnie tłumna ucieczka byłych unitów pod skrzydła katolicyzmu jest faktem krzyczącym. W nowej eparchii pozostały cerkwie, duchowni, biskup, szkoły i t. p., ale zniknęli parafianie. Zrobił się skandal. Odzyskać ich nie-podobna, ale utracić pozostałych można. Ale kiedy Chełmszczyzna będzie podzielona i schowana w wielkich sąsiednich guberniach rosyjskich, wtedy nawet to zupełne skatoliczenie przez nikogo nie będzie uznawane. Czyż nieprawda, jakie proste bywają przyczyny, bardzo niekiedy skomplikowanych kwestyj?) Otóż w projekcie tym widzimy wielkie niebezpieczeństwo.

Niema co mówić, znaleźliśmy też chwilę odpowiednią do drażnienia i ranienia do krwi nerwowo-czulych i bez tego już podnieconych polaków! Czy u nas nikt nie rozumie, że sam ten środek, mający istotnie znaczenie czwartego podziału Polski, wystarcza, aby nie tylko na długie lata przerwać możliwe i stopniowo nasuwające się porozumienie rosyjsko-polskie, ale do ostatnich granic oburzyć na siebie polaków? Właśnie odpowiednia chwila moi panowie! Zbliży się nowa wojna japońska, do nowego ugrupowania szykuje się Austria, w ciszy obmyślają swoje nienawistne względem słowian projekty niemcy, a wy, nie zastanawiając się nawet, drażnicie dziesięć milionów polaków, drażnicie bez celu i bez sensu, zamiast tego, aby przyłożyć staran i wytworzyć z nich przyjaciół i współpracowników w pracy ogólnej. Czyż polacy wam to kiedykolwiek wybaczą?

Ale prawosławie, ale narodowość rosyjska! Ale „gwałtem oderwani bracia jednej wiary i t. d.!” Ech, panowie! Ci bracia pod strasznym uciskiem i przemocą mężnie walczyli, po bohatersku bronili się i zachowali swą wiarę i narodowość.

Burokracja rosyjska ich „oswobodziła”, t. j. przy pomocy nahajek nawróciła na prawosławie.

Niedługo pozostawali rosyjanie chełmscy pod tą opieką, zdjęto zasówkę — i o mało co całe stadko się nie rozbiegło. Dziadowie walczyli na śmierć z polszczyzną i katolicyzmem, a wnukowie z radością pospieszyli do kościołów i ogłaszają się za polaków...

Oto wasz system! I jeśli teraz pozostawicie Chełmszczyznę w spokoju, to pozostała w niej garść prawosławnych nie podda się, sama poprowadzi walkę i w walce tej zahartuje się i obroni. Weźcie ją znowu pod opiekę — i zginie ona, i na-

wet z jej imienia nic nie pozostanie”.

W końcu wreszcie p. Szarapow podkreśla jaknajmocniej, że cały ten projekt uważa nietylko za bezużyteczny, ale wprost za występny z punktu widzenia rosyjskiego, prawosławnego i słowiańskiego. A swoją drogą ten „czyn występny” nie przestał nam jeszcze grozić.

Spółpracownik „Strany” rozmawiał z F. I. Rodiczewem, wybitnym przedstawicielem partji „wolności ludu” o blokach wyborczych. Na wstępie Rodiczew powiedział, że bloki przedwyborcze nietylko są pożądane, ale są nawet konieczne, ponieważ, prawdopodobnie, partje prawicy połączą się i wystawią wspólne listy kandydatów. Przy zawieraniu bloków zachodzą bardzo poważne trudności, gdyż centralne komitety partji nie mogą ręczyć, że wszyscy jej członkowie będą się bezwzględnie stosowali do postanowień.

Są też pewne partje, jak np. pokojowego odrodzenia, narodowo-socjalistyczna, reform demokratycznych, które mają tylko przywódców. Co się zaś tyczy socjalnych demokratów, to zachodzi pytanie, czy mając poważną liczbę członków, mają oni wyborców. Boc przecież kwestja wyborcza bloku pomiędzy partjami sprowadza się do obliczenia głosów, jakimi te partje mogą rozporządzać.

W sprawie wyborów na wsi Rodiczew oświadczył, że tam wybory nie będą prowadzone na gruncie partyjnym; nie może więc być mowy o blokach wyborczych. Wybory na wsi będą tylko walką dwóch potężnych kierunków: szlacheckiego i włościańskiego a rezultat zależeć będzie od tego, czy szlachta utonie w masie włościaństwa, czy też wypłynie na wierzch. O nastroju społeczeństwa na wsi Rodiczew mówił, że szlachta jest usposobiona a la „czarna sotnia”, włościaństwo zaś jest wogóle o-pozycyjne, chociaż do „skrajnych wniosków jeszcze nie doszło”. Na zapytanie, pod jakim hasłem powinny być zawierane bloki, Rodiczew powiedział, że ludzie, idąc do parlamentu, nie powinni (jak to robili „esdecy”) myśleć o zrywaniu posiedzeń parlamentu; hasłem więc może być tylko uznanie Dumy; to hasło jest wspólne całej opozycji i nie bardziej łączącego do niego nie można dodać.

Wogóle położenie jest bardzo poważne; prawica przedstawia niebezpieczeństwo. Walka będzie bardzo ciężka, w najwstrętniejszych przytem warunkach, przy których, trudno przypuszczać, aby wyborcy przystąpili do urn. Więc cała rzecz polega nie na usposobieniu obywatela gdyż już jest ono opozycyjne, ale na braku wyborców.

Dlatego też, konkluduje Rodiczew, uważam za konieczne nie partyjne porozumienia, które są trudne do urzeczywistnienia, ale wystawienie przez całą opozycję wspólnej listy kandydatów lewicy. Przytem kandydaci powinni mieć ogólnie znane i wzbudzające zaufanie nazwiska.

Organ kadetów «Riecz» w ostatnich czasach zdradza niepokój. Dobrze niejednokrotnie poinformowana gazeta dowiedziała się widocznie o czemś niepokojącym, gdyż pisze między innymi:

„Wśród wszystkich tych zygzaków, jakimi w ostatnich czasach chadza polityka rządowa, kryje się niewątpliwie nie przewodnia, prowadząca do pewnego celu. Ale nie jest ukryta i cel niewidoczny dla oczu niepowołanych. Tylko co jakiś czas błyskawica przecina te ciemności polityczne i wówczas ugrupowanie znanych nam osobistości politycznych staje przed nami w zupełnie nowej, niespodzianej kombinacji. Takim wybuchem była afera Hurko-Liedwała. Kiedy jednocześnie z nią nastąpił niebywały ruch w świecie wyższych kombinacji politycznych, kiedy od razu zaczęto mówić o odwołaniu terminu Dumy z powodu braku „miejscowych środków drukarskich”, kiedy zaczęto przebąkiwać nietylko w gazetce «Towariszcz», lecz i w „Now. Wr.” o powołaniu na nową sesję rady państwa przed Dumą zgodnie ze starą ideą hr. Wittego, a nawet o natychmiastowej zmianie ordynacji wyborczej zgodnie z propozycjami szlachty, wówczas, nie licząc się z urzędowymi zaprzeczeniami „Rossii” powinniśmy wszyscy mieć się na baczności. Widocznie coś się zepsuło w mechanizmie i potrzeba to i owo urządzić inaczej. Za kulisami odbywa się zmiana dekoracji i nowy akt dramatu politycznego nie powinien nas zaskoczyć nie-dzianie.”

IDEAŁY.



Stwórca wszechświata, gdy człowieka stworzył
Ku większej dzieła swego ozdobie,
Aby go bardziej upodobnić sobie,
Pragnienie piękna w duszę jego włożył.

Silnym jest człowiek, póki to pragnienie
Hoduje w sobie, jako ziarno Boże,
Bo nic go bardziej umocnić nie może,
Jak czyste serca młodzieńczego drgnienie;

I chociaż nieraz w duchowej rozterce,
Ni niemoc własną z niemą patrzy trwogą,
Zwycięży siebie, — pójdzie jasną drogą;
I w takiej walce nie wyzniebie serce:
Owsem, zwycięzki, znów duszą całą,
Ku dawnym będzie dążył ideałom.

Już sny młodzieńcze we mgle się rozwiały;
Już utonęły wa mgle zapomnienia
Te święte cele, te wielkie pragnienia,
Te wymarzone kiedyś ideały!

Bo innym szlakiem szło człowieka życie;
Bo dusza długo okryta pomroka,
Bezplodną z czasem stała się opoką
I ów plon Boży obumarł w rozkwicie.

Nie maraj życia, przyjacielu młody:
Ukochaj piękno; duchem mieszkać w niebie,
A będziesz silnym! I na zmagają ciebie
Późniejsze życia bóle i zawody:

Zwycięży siebie — komu pozostały
Wyśnione w życia wiośnie ideały!

A K—ski.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w 50 rocznicę.

W bieżącym roku obchodzi swój półwiekowy jubileusz jedna z najpotężniejszych księgarń polskich, należąca dziś do sukcesorów po s. p. Janie Gebethnerze i Robertcie Wolfie, którzy byli jej założycielami.



Sklep księgarni i składu hurt od ul. Siennej.

Pięćdziesięcioletni okres czasu musi być najlepszym świadectwem nie tylko tego, że firma energicznie i pożytecznie prowadziła swój interes, ale zarazem i tego, iż społeczeństwo polskie potrafiło utrzymać taką firmę i dać jej możność rozwinięcia do tak wspaniałych rezultatów, chociaż przy firmie Gebethnera i Wolffa istnieje jeszcze cały region również zasłużonych i czynnych księgarń.

W „Tygodniku Ilustrowanym”, należącym do firmy, ukazał się artykuł, w którym zaznaczono, że podwalina powodzenia i wzrostu księgarni Gebethnera i Wolffa była ekspedycja roczników Towarzystwa Rolniczego którą Andrzej Zamojski młodej firmie powierzył.

Firma ekspedycywała je bezpłatnie przy pomocy swoich przyjaciół literatów.

Od początku firma zajęła się wydawnictwem książek, z których dziś poważna ułożyła się biblioteka.

W ostatnich czasach firma zwróciła uwagę na

wydawnictwa tańsze i z powodu swego jubileuszu ofiarowała bezpłatnie dla Macierzy Szkolnej 100 tysięcy egzemplarzy elementarza



Gmach firmy Gebethnera i Wolffa, przy zbiegu ulic Siennej i Zgody.

Firma od roku 1868 przez lat 20 wydawała do spółki z Szymanowskim i była właścicielką „Kuryera Warszawskiego”, następnie wydawała „Kuryer Codzienny”, a obecnie wydaje „Tygodnik Ilustrowany”, nabywszy go od s. p. Ungra i s. p. Jenikiego.

Dwudziestopięcioletni jubileusz upamiętniała firma założeniem kasy pracowników księgarskich, pięćdziesięcioletni zaś wydaniem elementarza i wystawieniem domu, który należy do najpiękniejszych, stylowych kamienic w Warszawie.

Zamieszczamy trzy rysunki, wykazujące, jak jest urządzone ta nowa księgarnia.

BRUNETIÈRE.

Śmierć Ferdynanda Brunetièrea jest ciężką stratą dla Akademii francuskiej, dla „Ecole normale supérieure” i dla redakcji „Revue des deux Mondes”. Trzy instytucje kulturalne Francji tracą dzielnego pracownika, energicznego bojownika, który wszystkie swoje siły poświęcał walce za dobrą sprawę, dążył niezłomnie do wytkniętych sobie celów, a w ciągu całego życia ani razu nie zбочzył z obranej drogi.

Brunetière był synem ubożego bretańskiego oficera marynarki; urodził się dnia 19-go lipca 1840 roku w Tulonie. Od najmłodszej młodości musiał walczyć z ubóstwem i trudnościami życia, wykształcenie swoje, stanowisko, jakie osiągnął, zawdzięczał wyłącznie własnej pracy. Po

zakończeniu studiów odbywał w Lorient i Marsylii, potem, uzyskawszy niewielkie stypendium udał się do Paryża i wstąpił do „Collège Sainte Barbe”. Kolegą jego szkolnym był Paweł Bourget, który jako syn ubożego nauczyciela, podobnie przechodził koleje życia. W roku 1869 ustulował Brunetière dostać się do „Ecole normale”, w której później zasłynął jako profesor, nie zdał jednakże egzaminu wstępnego. Nie zra-

zony tem kształcił się w dalszym ciągu, na życie zarabia, udzielaniem lekcji i pisywaniem artykułów dziennikarskich. Stosunki jego poprawiły się dopiero od r. 1875, kiedy bardziej przedsiębiorczy przyjaciel jego Bourget wprowadził go do redakcji „Revue des deux Mondes”.

Działalność swoją w tem piśmie rozpoczął szeregiem studiów o klasykach francuskich. Ale dopiero walka przeciwko Zoli i dzieło „Le roman naturaliste” zyskały mu rozgłos i tę „popularność niepopularności”, którą sam pysznił się później. Odtąd już szybko posunął się naprzód. Człowiek nie posiadał żadnego dyplomu, otrzymał w r. 1886 stanowisko maître de conférences w paryskiej „Ecole normale”. Już na tem stanowisku okazał się pierwszorzędnym mówcą. Długie, skomplikowane zdania, trochę uciążliwe przy czytaniu, zyskały w wygłaszaniu niezmierną plastykę i barwność.

Krasomówstwo to oceniła także szeroka publiczność, zapelniając zawsze tłumnie sale teatru Odeonu, gdzie Brunetière w roku 1891 poprowadził krytycznymi wykładami przedstawiana klasyków francuskich. W następnym roku umadził Brunetière w Sorbonie szereg odczytów o Bussetcie, które cieszyły się takim powodzeniem, że wielka sala Sorbony nie mogła pomieścić słuchaczy. Odczyty nie trwały jednak długo. Radykał i wolnomyslni, którym nie podobały się katolickie przekonania prelegenta i którzy z zawzięcią patrzyli na tłumy, do których przemawiał, rozpoczęli na wykładach szereg awantur i scen hałaśliwych, skutkiem czego policja zakazała dalszych odczytów.

W roku 1893 został Brunetière równocześnie prawie członkiem Akademii i redaktorem naczelnym „Revue des deux Mondes”. Na ten czas przypadają największe jego dzieła: „Podręcznik do historii i literatury francuskiej”, który przekształcił się później w wielką pięciotomową „Historję klasycznej literatury francuskiej”. Ideą przewodnią tego dzieła jest ewolucja rodzajów w literaturze; Brunetière staje mianowicie na stanowisku, że literatura francuska XVII wieku oznacza najwyższy szczyt literackiej doskonałości, ale ma już w sobie zarodek ewolucji, rozkładu i psucia się. Teorię tę rozwinął Brunetière w obszernym dziele „Evolution de genres dans l'histoire de la littérature”. W tym samym też czasie napisał znakomite krytyk szereg dzieł innych, studiów o teatrze, o poezji lirycznej, o renesansie idealizmu i t. p.

Mimo, że działalność profesorska i redaktorska zajmowała mu wiele czasu, Brunetière brał też udział w życiu politycznym. Akcją polityczną rozpoczął odczytem w Marsylii o idei ojczyzny; bardzo stanowcze stanowisko zajął w sprawie Dreyfusa i Zoli, a broszura „Narod i armia” pozyskała mu mnóstwo wrogów.

Największą jednak złość żywiołów radykalnych wywalały odczyty Brunetièrea w Lille, wygłoszone na temat: „Wrogowie ducha francuskiego”. Walka z wrogami Kościoła była jego głównym celem w ostatnich latach życia. Zwalczał ich słowem i piśmem, a słowa jego rozchodziły się



EKSPEDYCJA KSIĘGARZY.

szeroko. Z powodu tego pominięto go przed trzema laty przy obsadzeniu katedry literatury nowożytnej w „Collège de France”. W ostatnim roku Brunetière zmienił swe zapatrywania w kwestyi Kościółnej i doradzał przyjęcie ustawy separacyjnej.

Przyczyną choroby i śmierci było przeziębienie. Ponieważ Brunetière już oddawna miał gruźlicę, choroba przeszła szybko w ostre stadium. Znamomity krytyk pracował jednak prawie aż do ostatniej chwili. Jeszcze w ostatnim numerze „Revue des deux Mondes” pojawił się artykuł Brunetière’a „Filozofia i społeczeństwo francuskie”, z którego autor sam robił korektę.

Poważny protest polski.

Na ziemi gwałta i ucisku, na ziemi uciskanej barbarzyńską pięścią krzyżacką, odbył się wiec wspaniały, nie tylko dlatego, że brały w nim udział tysiączne tłumy, ale przede wszystkim dlatego, że stwierdził on najzupełniejszą jedność narodu w walce o swe prawa. W obliczu całego cywilizowanego świata podniesiono krzywdy i ucisk narodu polskiego pod zaborem pruskim; stwierdzono, że legalna walka toczy się nie tylko o przyrodzone nasze prawa, ale i o przyszłość Kościoła katolickiego na polskiej ziemi i zapelowano do Rzymu, jako naturalnego obrońcy i opiekuna uciskanych.

Fatyca wystosowana do Ojca św., to dokument prawdziwie historyczny. Po wyświetleniu naszego stosunku do Stolicy Apostolskiej, po skonstatowaniu nięgniętej naszej wiary i wierności dla przedstawiciela Chrystusowego na ziemi, po zwróceniu uwagi na smutne skutki, jakie za sobą pociągają musi udzielanie nauki religii w języku obcym, takim się kończy okrzykiem:

„W tej potrzebie, w tej krwawej boleści serc naszych, dokąd nam się udać, jeżeli nie do stóp Twoich, Ojciec św., komu żale znękanych serc naszych przedstawić, jeżeli nie Tobie, Namiestniku Chrystusowy, którego serce ojcowskie niktogo — tem mniej biednych i prześladowanych — od siebie odrzucić nie jest zdolna.

Przychodzimy więc osieroceni śmiercią w Bogu spoczywającego księdza Arcypasterza, w imię milionów wiernych Tobie i Kościołowi św. katolików z gorącą prośbą, noszącą podpisy setek tysięcy, którzy stroskami o przyszłość religijną i moralną dzieci swoich, cisną się do serca Twojego, Ojciec św., pod Twoją opieką przemożną, ufnością synowską silną, łosy dusz nieśmiertelnych działwy naszej oddajemy i z pokorną prośbą o błogosławieństwo dla nas i dzieci naszych, zaprzysięgamy Ci, Namiestniku Chrystusowy, ponownie wierność dozwonną.”

Prócz tego, wysłano depeszę z wyrażeniem holdu dla Papieża tej treści:

Katolicy polacy z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, zgromadzeni bardzo licznie w Poznaniu, aby radzić nad religijnym wychowaniem swej działwy, nad nauczaniem jej prawdy i przepiśwów wiary św. i nad niebezpieczeństwami tej wierze św. w obu archidiecezjach grożącemu — rzucają się do stóp Twoich, Ojciec święty, dotknięci ciężką żalobą z powodu śmierci niedawno zgasłego, umiłowanego Arcypasterza Florjana i ślubują procyście, że Bogu, Kościołowi i Tobie, Ojciec św., ku którego najdosłojniejszej osobie uczuciem najżywej miłości i przywiązania są ozywieni zawsze aż do ostatniego tchnienia, najwierniejszymi pozostaną synami.”

Z dalszego porządku dziennego uchwalono następującą rezolucję:

„Zważywszy, że nauka w szkołach ludowych w języku ojczystym z pożytkiem udzielana być może; że ludność polska w Ks. Poznańskim ma prawo tego się domagać, że używanie nauki religii do celów świeckich jest ubliżeniem godności i powadze wiary; że wykład religii w obcym języku naraża całe pokolenie na zobojętnienie do wiary, — zakładamy my ojcowie polscy, zgromadzeni tutaj ze wszystkich okolic W. Ks. Poznańskiego na wiec polsko-katolicki, wobec rządu pruskiego i wszystkich ucivilizowanych narodów świata, uroczyście i jaknajbardziej stanowczy protest przeciw niestychanej krzywdzie, jaka nam się stała przez zaprowadzenie wbrew woli rodziców i władzy duchownej niemieckiego wykładu

religii dla dzieci polskich w szkołach ludowych i czynimy tenże rząd odpowiedzialnym za wszystkie złe następstwa, które stąd wynikną.”

Wreszcie uchwalono rezolucję, że „świadomi swej legalnej drogi i oparci o swobodę sumienia, dusze dzieci i hart własny, oświadczamy uroczyście, że swych spraw rodzicielskich z najgłębszego przekonania bronimy i bronić będziemy, że wolności sumienia swego skrepować nie pozwolimy, że dzieci na niebezpieczeństwo utraty naszych najdroższych skarbów narazić nie damy, jeżeli zaś samoobrona — choć z naszej strony legalnie prowadzona środkami — wymagać będzie od nas poświęcenia, poświęcenie to choćby najbardziej ciężkie i bolesne, z całą gotowością złożymy na ołtarzu naszej świętej sprawy.”

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu Łódzkich kupców i przemysłowców.

W sobotę, o godz. 8-ej wieczorem, w lokalu giełdy, przy ulicy Zielonej № 3, odbyło się organizacyjne zebranie założycieli Towarzystwa Wzajemnego Kredytu łódzkich kupców i przemysłowców.

Zgromadziło się 52 członków, reprezentujących kapitał rb. 9,300, powstały z 10-cio procentowych udziałów. Na przewodniczącego powołano jednomyślnie p. adwokata Antoniego Zielińskiego, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. inżynierów Bujno i Lemenego oraz Samuela Herszberga i Szykiera, a na trzymającego pióro p. Jana Ciesielskiego.

W myśl ułożonego porządku dziennego, przede wszystkim przystąpiono do wyborów 9 członków rady, 3 członków zarządu, komisji rewizyjnej i ich zastępców.

Za pomocą głosowania tajnego wybrani zostali do rady pp.: Bujno, Graliński, Ginsberg Lemene, rejent Nieznański, H. Opoczyński, Fr. Winnicki, Szykier i Zilberblat; do zarządu zaś pp.: Andrzej Ferderer, Samuel Herszberg. Przez aklamacye wybrano do komisji rewizyjnej pp.: Kamusiewicz, Kopiecznego i Labudzińskiego, a na ich zastępców pp.: Lengę, Milińskiego i Spilreina.

Członkowie rady i zarządu wybiorą z pośród siebie prezesów i rozdziela między sobą czynności.

Następnie rozważano wniosek, dotyczący oznaczenia terminu rozpoczęcia działalności Towarzystwa. Uchwalono, ażeby otwarcie czynności nowej instytucji nastąpiło w d. 1 stycznia r. p.

Do tego terminu każdy z zapisanych członków obowiązkowo wniesić musi swoje wkłady na ręce rejenta Nieznańskiego (Piotrkowska 26)

P. zyjęto do wiadomości, że ogólna liczba zapisanych dotychczas członków wynosi 101, a suma zadeklarowanych przez nich wkładów rb. 14,550.

Z kolei rozpoznawano budżet wydatków na rok 1907, przewidujący sumę rb. 2,450.

Lokal na biuro Towarzystwa już upatrzone Mieście się ono będzie przy ulicy Piotrkowskiej № 37.

Załatwienie sprawy, związanej z urządzeniem biura oraz powołania osoby, któraby pełniła równocześnie obowiązki buchaltera i kasyera, przekazano zarządowi.

Wreszcie przedstawiono zebraniem wniosek, dotyczący zwrotu inicjatorowi Towarzystwa p. H. Ciesielskiemu, który podjął a władz starania o uzyskanie koncesyj, kosztów organizacji w sumie rb. 2,500. Koncesjonariusze Towarzystwa zaproponowali, aby oznaczoną sumę rb. 2,500 pozostawić w kasie instytucji na udziałach osób: pp. Józefa Szczesnińskiego, Hipolita Ciesielskiego i Jana Ciesielskiego.

Zgromadzeni po ożywionej dyskusji wyrazili zgodę na przyznanie p. H. Ciesielskiemu żądanej sumy kosztów organizacyjnych, usprawiedliwionych rachunkami i dowodami, z warunkiem, iż suma ta wyplacona będzie z czystych zysków, osiągniętych przez Towarzystwo. Pierwsza rata wyplacona zostanie z zysku, jaki okaże się po sporządzonym bilansie na dzień 1 stycznia 1908 roku; nie może ona być większa, niż 500 rb. Wzajemnie za to p. H. Ciesielski ustępuje Towarzystwu wszelkie prawa, wypływające z koncesyj, zrzekając się jednocześnie wszelkich pretensyj do Towarzystwa.

Stosownie do ustawy sędzię zorganizowane Towarzystwo ma na celu dostarczanie swym człon-

kom kapitału obrotowego. Członkami mogą być osoby płci obojga i wszelkiego stanu, przedewszystkiem zaś trudniący się handlem, przemysłem i rolnictwem. Członkowie Towarzystwa korzystają z kredytu w stosunku do swej zdolności płatniczej, lub odpowiednio do wysokości złożonej przez nich gwarancji w stosunku zaś do wysokości otwartego każdemu kredytu, uczestniczą w zyskach i odpowiadają za straty, wynikłe z operacji Towarzystwa.

Przystępujący do Towarzystwa oprócz 10% udziału od sumy przyznanego mu kredytu, składa zobowiązanie, iż bierze na siebie odpowiedzialność za operacje Towarzystwa zarówno do wysokości tych 10%, jakoteż i do wysokości pozostałych 90% tejże sumy. Minimum kredytu, z jakiego korzystać może jedna osoba, wynosi 300 rubli.

Operacje Towarzystwa polegają na: dyskontowaniu weksli, udzielaniu członkom pożyczek z terminem najwyżej 6-miesięcznym, oraz otwieraniu im kredytu na zastaw papierów procentowych, towarów, frachtów lub kwitów przedsiębiorstw przewozowych, dróg żelaznych, szlachejnych kruszców i asygnacji na złoto wydobywanych z kopalni prywatnych do wysokości 90% ceny giełdowej zastawionego metalu.

Stanisław Kramsztyk.

W sobotę zmarł w Warszawie Stanisław Kramsztyk, znany przyrodnik i pedagog. Był on najstarszym synem Izaaka Kramsztyka, pisarza i kaznodziei, wybitnego patrioty. Stanisław Kramsztyk urodził się w roku 1841 w Warszawie, po ukończeniu gimnazjum studiował medycynę w Akademii medyko-chirurgicznej, następnie matematykę i fizykę w Szkole Głównej i w roku 1866 otrzymał stopień magistra tych nauk, poczem poświęcił się zawodowi pedagogicznemu. Napotykał jednak na tem polu wiele trudności i ciężki, gdyż nie mogąc z powodu swego wyznania uzyskać posady nauczyciela gimnazjalnego, musiał udzielać lekcji prywatnie w tajemnicy. Walka o byt zmusiała go w swoim czasie do wstąpienia do Ban. Polskiego, w którym pracował aż do jego zalesienia, tj. do r. 1886, ostatnio był urzędnikiem Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń.

Zawód piśmienny rozpoczął Kramsztyk w roku 1862 artykułami w „Przyjacieli Dzieci” i w wielu innych czasopismach. Najwięcej pisał w tygodniku przyrodniczym „Wszechświat”. Liczne rozprawy przyrodnicze zamieszczał w „Ateneum”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Przeglądzie Pedagogicznym” i innych pismach. Opracował cały dział przyrodniczy w „Encyklopedyi powszechnej” Orgelbranda, był też współpracownikiem działu fizyki i astronomii „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej.”

Trwały pomnik zostawia po sobie w postaci swych znakomitych podręczników do nauk fizycznych i przyrodniczych. Odznaczają się te prace wielkimi zaletami pedagogicznymi, jak i nader wielką jasnością wykładu. Zasluguja na wyliczenie następujące dzieła: „Fizyka”, „Fizyka bez przyrządów”, „Szkiece przyrodnicze z dziedziny fizyki, geografii i astronomii”, „Ostatki z nieważników eter i jego znaczenie w fizyce”, „Ziemia i niebo”, „O płomieniu”, „Czego nas Kopernik o obrocie ziemi nauczył” i wiele, wiele innych.

Ogłosił też obszerny podręcznik arytmetyki handlowej i przełożył na język polski przyrodnicze dzieła: Mohra, Balla, Macha, Helmholtza i innych.

Zgon zasłużonego profesora wywołał żal głęboki i szczerzy wśród kilku pokoleń, które z jego wiedzy czerpały i ceniły go nie tylko za głęboką naukę i zapal wychowawczy, ale i za wyjątkową wprost zacność i prawosć charakteru.

Wyprowadzenie zwłok zgasłego St. Kramsztyka odbędzie się dziś o g. 12 w pol.

Z prasy polskiej.

«Kuryer Litowski» pisze:

„Na Litwę dochodzi dziś z nad Wisły hasło separatyzmu. Żądanie autonomii Królestwa Pol-

skiego w jego granicach dalszych jest sformułowanie tego rozstrzału, być może tylko do czasu. Pozostawieni własnym siłom, musimy sami myśleć o sobie. I nie można czuć za to pretensji do naszych redaktorów z tamtej strony Niemna. Zmusza ich do tego konieczność dziejowa, względy oportunistyczne, nie ideowe. Ale nie można również oskarżać nas o jakąś zdradę, bo nasza «tutejszość» jest również wynikiem warunków politycznych. Operacja musi być raz dokonana, a im mniej wywoła bóla, tem lepiej.

Brak programu wyraźnego politycznego wśród polaków na Litwie i Białorusi, brak jasno wyliczonego celu jest powodem tych wszystkich spóźnionych z jednej strony, a niewczesnych z drugiej żalów, wyrzutów i nieporozumień. Daje się odczuwać u nas brak stronnictwa szczerze polskiego narodo-wo, a zarazem uwzględniającego potrzeby i interesa naszego kraju politycznie. Pierwej, czy później stronnictwo takie powstać musi, a im prędzej to się stanie, tem będzie lepiej, bo odrazu stanieny na twardym gruncie, a nie będziemy, jak dzisiaj, bujać w przestworzu między niedosięgłym ideałem, a wyslizgująca się z rąk rzeczywistością.

W «Tygodniku Suwalskim» ks. Stangajtis pisze o kwestyi polsko-litewskiej.

«Myśmy prawa do życia narodowego zdobywali wśród najtrudniejszych okoliczności. Nasz kulturalny, acz skromny dorobek—to owoc krwawej pracy, nadludzkich wysiłków i poświęceń! Myśmy każdą literaturę naszego piśmiennictwa niemal własną krwią zdobywali!... Myśmy przetrwali chwile okropne i rozpaczliwe!... Nam zastawiano siła wówczas, gdyśmy ich dojrzeć nie umieli!... Żelazny duch mieszkańców nadniemeńskich wszystko to przetrwał; cóż dziwnego, że teraz broni tej swojej krwawicy, że jest ostrożnym i podejrzliwym? Gdy jednakże w was, bracia polacy, pozna nie czyhających na jego dobro wrogów, lecz sprzymierzeńców i pomocników, wyciągnie ku wam dłoń i wdzięczny będzie za pomoc.

Patriotyzm polaka, mieszkającego na Litwie, powinien być podwójny: polski—jako pochodzący z rodziny polskiej polaka i litewski—jako mieszkaniec Litwy, do której pracy kulturalnej iadać się powinien».

Z WARSZAWY.

* Budżet m. Warszawy.

Komitet budżetowy ukończył już rozpatrywanie preliminarza dochodów i wydatków miejskich na r. p., przyczem po wprowadzeniu zmian w niektórych pożyczkach, ogólny bilans w dochodach i wydatkach podniósł się do sumy rb. 12,770,121.23, poprzednio zaś wynosił rb. 11,737,774.23. Budżet w tej ostatecznej formie przesłany zostanie do zatwierdzenia władzy ministerjalnej.

* Sprawy podatkowe.

W z. m. zapłacono 401,611 rb. podatku skarbowego z nieruchomości na rachunek należności za r. b.; pozostaje jeszcze, według budżetu, do zapłacenia 995,954 rb. 10 kop.

* Echa napadu na st. Rogów.

Naczelnik głównego zarządu kolejowego telegraficznie zażądał od dyrektora kolei W.-W. pociągnięcia do odpowiedzialności winnych nadania depeszy o napadzie na st. Rogów w d. 9 listopada r. b. dopiero po upływie 6 godzin po fakcie. Ze względu na wyjątkowe okoliczności wypadku, który wywołał niesłychany popłoch i zamieszanie na stacyi, oraz z uwagi na znaczną liczbę rannych—pierwszą czynnością pracowników był wywołaniem dyrektora kolei W.-W., zajęcie się ratowaniem rannych, uspokojeniem podróżnych, przywróceniem ruchu pociągów i t. p. Ponieważ wszystko to zajęło kilka godzin czasu, więc dopiero po pewnym uspokojeniu i przyjsciu do równowagi, przystąpiono do załatwienia formalnej strony sprawy, t. j. nadania depeszy i t. p. Z tych względów dyrektor kolei W.-W. postanowił nie pociągać nikogo ze służby do odpowiedzialności. Bonosi o tem «Ludzkość».

Z SĄDÓW.

Warszawski sąd wojenny rozważał świeżo, przy drzwiach otwartych, charakterystyczny pro-

ces. Przed sądem stanęli dwaj szeregowcy 6-go Dońskiego pułku kozaków, Fedot Cziplikow i Nikita Mitiajew, pod zarzutem niezwykłych zaiste manipulacji. Przelozeni wymienionego pułku zwrócili uwagę na częste, od pewnego czasu, zapadanie kozaków na katar żołądka, wkrótce też do wiadomości władzy pułkowej doszło, że niektórzy szeregowcy w celu nabawienia się kataru żołądka i uwolnienia dzięki temu zupełnie od służby wojskowej uciekają się do zażywania jakichś proszków.

Dochodzenie, przeprowadzone przez chorążego tegoż Dońskiego pułku, Wasiljewa, wykazało, że jeden z chorych kozaków, Fedot Cziplikow, zażył około 24 proszków, których mu dostarczył kolega jego, Nikita Mitiajew. Skutkiem, jaki lekarstwo to spowodowało, była blisko 6-miesięczna, choroba Cziplikowa na żołądek, jak twierdził akt oskarżenia.

Badanie lekarskie nieznanych proszków stwierdziło, że zawierają one natro-salicylat kofeiny.

Zasiadłszy na ławie oskarżonych, Cziplikow, pod zarzutem zażycia owych proszków, w celu nabycia kataru żołądka i następnie uwolnienia się od wojska, a Mitiajew pod zarzutem czynnego dopomagania Cziplikowowi do osiągnięcia zamierzonego celu, do winy się nie przyznali.

Stający w sądzie, jako ekspert, lekarz wojskowy, d-r Maszewski, objaśnił, że natro-salicylat kofeiny doraźnie podnieca czynności serca u osłabionych, na wywołanie zaś kataru żołądka, oraz innych cierpień tego organu wpływu żadnego nie wywiera. Ekspert zastrzega się zresztą, że nadużywanie tego środka, t. j. zażywanie go w tak silnych dawkach, w jakich każda substancja i lekarstwo szkodliwie musi, działa, naturalnie, rujnąco na żołądek, nie jest jednak specjalną własnością natro-salicylatu.

Wobec więc podejrzania o złe zamiary kozaków, d-r Maszewski skłonny jest raczej przypuszczać, że żołnierze chcieli sztucznie doprowadzić się do choroby sercowej, którą regularne zażywanie kofeiny rzeczywiście wywołuje.

Rzecznik oskarżonych twierdził że mało jest prawdopodobieństwa, ażeby oskarżeni kozacy robili wymienione przez eksperta usiłowania i że więcej ma szans przypuszczenie innych całkiem przyczyn zapadania kozaków tego pułku na żołądek, mianowicie, że zażywaniem owych proszków, przepisanych przez jakiegoś ignorantę lub pokątnego znachora, usiłowali pozbawić się dolegliwości, nabytej z innych, naturalnych przyczyn.

Wbrew wywodom obrońcy, sąd wojenny uznał obu oskarżonych za winnych zarzucanego im przestępstwa i skazał każdego z nich na rok i 6 miesięcy batalionów dyscyplinarnych.

(«Gaz. Polska»).

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dzisiaj Godysławy. Jutro Grzmisławy.

TEATR VICTORIA. Wtorek. „Pędziwiatr“, wedyll Przybylskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— Środa. „Ogniem i mieczem“, przeróbka z pow. H. Sienkiewicza. Początek o godz. 8 wieczorem.

— Czwartek. O godz. 8 wieczorem: „Pędziwiatr“. O godz. 3 po poł.: „Kazimierz Wielki i Esterka“, dramat historyczny Kozłowskiego.

TEATR WIELKI. Wtorek. „Karnawał w Warszawie“, wedyll Daniłowiczowskiego. Początek o godzinie 3 po południu.

— Środa. „Piękna marsylianka“ P. Bertou. Początek o godz. 3 po poł.

— Czwartek. Przedstawienie amatorskie na budowę kościoła w Chojnach „Wnuc Tuwrego“ Gutowskiego. Początek o o godz. 3 po poł.

KONCERT. W środę w sali koncertowej, Dzielna 18, koncert Didura z udziałem pp. Wasowskiej-Badowskiej, Mroczkowskiej i prof. Ursteina. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KRONIKA.

Wyjaśnienie. Sobotni numer naszego pisma uległ konfiskacie. P. inspektor prasy zawiadomił nas, że w „Odezwie związku narodowego robotniczego“ zauważył wyrażenie ubliżające armii.

Odezwa ta, ze względu na swoją treść, zasługująca na rozpowszechnienie—była w redakcyi poprawianą, mianowicie wyrażenie, dotyczące

armii, zostało usunięte. Wskazano wobec garstkowej pracy przedświątecznej dostał się do drukarni inny egzemplarz „Odezwy“—niepoprawiony, a przez niedopatrzenie wyrażenie to znalazło się w numerze.

Każdy, obznajmiony z techniką dziennikarską, zrozumie, że wobec zdenerwowania garstkowej pracy, przeoczenie tylko mogło być przyczyną przepuszczenia wyrażenia powyższych.

Wyjazd delegatów. Na zapowiedziane narady w ministerjum co do prawodawstwa fabryczno-robotniczego udali się do Petersburga jako przedstawiciele łódzkiego komitetu handlu i przemysłu pp.: Władysław Wścieklica i Maurycy Poznanski.

Podatek rozkładowy. Kupiec tutejszy, p. Józef Lisner, wybrany został przez Zgromadzenie giełdowe na członka do komisji podatku rozkładowego pierwszego rewiru m. Łodzi na trzylecie (od 1-go stycznia 1907 do 1 stycznia 1911 roku).

Kary administracyjne. Na mocy wyroku sądowego general-gubernatora piotrkowskiego skazani zostali: mieszkaniec Łodzi, Jan Ogiński, za noszenie przy sobie rewolweru bez pozwolenia na 3 miesiące więzienia, licząc termin po upływie dwóch tygodni od chwili zatrzymania, tj. od 22 listopada r. b. (karę wymierzono na zasadzie punktu 6 obowiązujących postanowień z dnia 21 grudnia 1905 r.).

Mieszkaniec gminy Bruss, pow. łódzkiego, Leon Morelewicz, za noszenie nabitego rewolweru bez pozwolenia—skazany został na 3 miesiące więzienia, licząc termin po upływie dwóch tygodni od zatrzymania (punkt 6 obowiązujących postanowień z dnia 24 grudnia 1905 r.). Po odciernieniu tej kary Morelewicz wysłany zostanie do miejsca pochodzenia.

Mieszkaniec gminy Bruss, pow. łódzkiego, zamieszkały w Łodzi, Józef Witkowski skazany został za przechowywanie nabitego rewolweru bez pozwolenia—na 3 miesiące więzienia (punkt 6 obowiązujących postanowień z dnia 24 grudnia 1905 r.).

Robotnicza biblioteczka higieniczna. Pod tytułem powyższym wydaje Oddział łódzkiego Tow. higienicznego szereg dziełek, poświęconych sprawie pielęgnowania zdrowia.

Wychodząc z zasady, że zdrowie jest jedyną własnością robotnika, że więc zachowanie zdrowia—to zachowanie sił do pracy, Towarzystwo chce drogą tego wydawnictwa szerzyć wiadomości higieniczne.

Jako pierwsze dwa dziełka, wydano: nr. 1 „Dziecko w pierwszym roku życia“, w opracowaniu dr. Władysława Schoenlecha; nr. 2 „Choroby dzieci w wieku szkolnym“ w opracowaniu dr. Wacława Jasińskiego.

Obie te broszury znajdują niewątpliwie licznych czytelników.

Cena broszury 10 groszy. Skład główny wydawnictwa mieści się w księgarni p. Straucha przy ul. Dzielnej nr. 4.

Teatr amatorski. Na pomnożenie funduszu budowy kościoła św. Wojciecha w Chojnach w czwartek dnia 27-go grudnia r. b. w teatrze Wielkim o godz. 3-iej po południu odbędzie się przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają «Wnuka Tuwrego», obraz cygański, urozmaicony tańcami i śpiewami, Władysława Gutowskiego, pod kierunkiem autora, z muzyką Augusta Padygi.

W chórach bierze udział 40 osób p. oboga. W akcie 1-ym odtańczony będzie «czardasz», w akcie 4-ym taniec cygański. W akcie 3-im podczas snu Jańczy ukazuje się żywy obraz, przedstawiający obóz cygański.

Przy stolikach z programami zasiada pani: rejentowa Grabowska, inżynierowa Galewa i Hertzigowa w asystencyi pp.: Bronisława Chojnowskiego, Stanisława Lipińskiego, Antoniego Ligęzy Stamirowskiego i Antoniego Żelazowskiego.

Adolf Golanek, woźny z nieciarni w Widzawie, o którym donosiliśmy w numerze sobotnim że został zabity, nie należał do stronnictwa narodowego.

Rewizye. W nocy z soboty na niedzielę policja wraz z wojskiem dokonała rewizyi w mie-

zakonnik: Ignacego Bazińskiego przy ul. Wilezkiej 28 i Teofilę Malasowskiego przy szosie Rokocińskiej 7. Krawczyca nie wykryła; nikogo nie aresztowano.

Z kolei. W dniu wczorajszym wszystkie pociągi idące do st. Łódź kolei fabryczno-łódzkiej przychodziły do Łodzi ze znacznym opóźnieniem. Pociąg osobowy nr. 7 idący z Warszawy opóźnił się o 40 minut; pociąg zaś osobowo-towarowy nr. 35, idący od strony Granicy przyszedł z opóźnieniem 45 minut.

Skutkiem tego pociąg łódzki, który miał wyjść do Warszawy o g. 6 m. 5 wiecz., wyruszył dopiero o g. 6 m. 30.

Zaczadzenie. Wczorajszej nocy praktykant ślusarski 17-letni Jan Barsz, położył się spać w warsztacie przy ul. Wilezkiej nr. 109, w którym zamknięto zawieszony rozpalony piec. Rano znaleziono Barcza prawie nieprzytomnym. Wezwany lekarz Pogotowia o g. 6 i pół rano stwierdził zaczadzenie. Po natychmiastowym zastosowaniu środków zaradczych, Barcza przywrócono do przytomności. Pogotowie odwiezło chorego do domu.

Napad. W sobotę, o godz. 10 wieczorem na ulicy Targowej przed domem nr. 35, na Ludwika Wojciechowskiego, robotnika Gazowni, napadł jakiś człowiek i zadał mu ranę nożem. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Teatr. Na nadchodzące dni świąteczne dyrekcya naszego teatru zapowiada repertuar bardzo urozmaicony, mianowicie:

W teatrze Victoria:
We wtorek wieczorem, w pierwsze święto Bożego Narodzenia odegranym zostanie bardzo wesóły wodewil z tańcami „Pędziwiatr”, Z. Przybylskiego.

W środę wieczorem, w drugie święto Bożego Narodzenia wznowiona będzie przeróbka sceniczna z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”, B. Filipowicza.

W czwartek o godz. 3-iej po południu na przedstawieniu popularnym wystawionym zostanie dramat historyczny „Kazimierz Wielki i Esterka”, Stanisława Kozłowskiego, wieczorem zaś powtórzony będzie „Pędziwiatr”.

W teatrze Wielkim:
We wtorek po południu na przedstawieniu popularnym odegranym zostanie „Karnawał w Warszawie”, wesóły wodewil C. Danielewskiego.

W środę zaś po południu wystawioną zostanie „Piękna Marsylianka, Bertou, bardzo ciekawa sztuka historyczna z czasów konsulatu we Francji, osnuta na tle zamachu na życie Napoleona Bonaparte.

Podwieczorek muzyczny w „Lutni”. Na wczorajszy podwieczorek muzyczny w „Lutni” słuchacze zgromadzili się dość licznie. Atrakcją zapowiadanego koncertu z udziałem wybitniejszych sił, stanowił bardzo urozmaicony program. Podwieczorek, jak zwykle, rozpoczął, chór lutnistów odśpiewaniem po haśle — poematu na chór z towarzyszeniem fortepianu p. t. „Odkrycie kraju” Griega. Starą też, pod batutą A. Dworzaczka wykonano z przepięknie, niezapomnianie też wykonawcą, który wykonał namierzoną pracę, gromkich oklasków.

Śpiew solo miał przedstawiciela w osobie p. Leona Jezierskiego, obdarzonego mile brzmiącym barytonem. W interpretacji p. J. usłyszeć było śpiewnie odśpiewane „Jaskową dolę”, pieśń Nowinowskiego i arję z op. „Tannhausera”. Wydziając się za gorące przyjęcie p. Jezierski ofiarował słuchaczom jeszcze parę utworów.

Utalentowana amatorka p. Jadwiga Szerszeńska z śmiałością wypowiedziała „Stary kowal”, Górnickiego, zbierając zasłużone oklaski.

P. Stanisława Brzozowska, znana z występów estradowych pianistka, odegrała wczoraj kilka utworów, wykonanie których odznaczało się subtelnością i wielkim poczuciem artyzmu. Między innymi usłyszeliśmy Etudę (C-moll), Mazurka (A-moll) i Walca (Ges-dur), Chopina.

Na zakończenie wystawiono Prolog z opery „Faust”, Gounoda, w interpretacji pp. Wasilewskiego (Faust) i Zaborskiego (Mefistofeles).

Wystawienie tego prologu nie napotkało na trudności technicznej natury, gdyż na świeżo przerobionej i powiększonej scenie zaprowadzone zostały wszelkie udogolenia, umożliwiające zastosowanie efektów świetlnych.

Prolog wystawiono niezwykle starannie. Śpiewakom akompaniował na fortepianie p. Dworzaczek. Chóry za sceną spisywały się doskonale.

Koncert Adama Didura. Przypominamy, że w d. 26 b. m. w Sali koncertowej przy ul. Działowej odbędzie się koncert znakomitego basisty, p. Adama Didura. Program tego koncertu wypełnią: Didur, który odśpiewa „O aniele mój” Tosti’ego, „Tren Kochanowskiego” Moniuszki, „Ella giamara m’emo” Verdi’ego, „Serenadę” Mefista z op. „Faust” Gounoda, arję z op. „Hu onoci” Meyerbera i „Damę pikową” Czajkowskiego.

Pani Wasowska-Badowska, która odegra na fortepianie „Feuerzauber” Wagnera, „Campanella” Liszta i „Fantazyja” Chopina na dwa fortepiany, z prof. Ursteinem.

Panna Mroczkowska, która odśpiewa arję z op. „Tosca” Pucciniego, „Noc” Rubinsteina, „Mów do mnie jeszcze” Karłowicza i arję z op. „Don Juan” Mozarta.

Adam Didur wybrał na popis wyjątki z najlepszych swoich kreacji. Niewątpliwie też wielki artysta porwie słuchaczy swym przepięknym głosem i bujną fantazyją śpiewaczą. Koncert ma zapewnić powodzenie, gdyż lwia część biletów już rozsprzedana.

TEATR.

„Pędziwiatr”, wodewil w 4-ach aktach Zygmunta Przybylskiego.

Wystawiony wczoraj w teatrze Victoria po raz pierwszy wodewil ze śpiewami i tańcami p. t. „Pędziwiatr” napisany został przez Zygmunta Przybylskiego widocznie w przystępie dobrego humoru, bez wielkiego wysiłku.

Autorowi chodziło tylko o ubawienie widza i cel ten w zupełności osiągnął bo publiczność zwłaszcza też galeryjowa, bezustannie salwami śmiechu przyjmowała sztukę, w której jednak napróżno byś szukał jakiegoś takiego sensu, a choćby prawdopodobieństwa i logiki w sytuacjach. Ale za to akcja nader żywa, wciąż przeplatana śpiewami, komiczne, aczkolwiek zajaskrawe sytuacje, humor szczerzy, choć nie wyszukany i wolny od pierzchy, składają się na całość, bawiącą niewybrednego widza.

Bawiła się też publiczność wybornie, dzięki sprawniej grze aktorów, przeprowadzonej w bardzo żywym tempie z werwą i humorem.

Pędziwiatrem jest niejaki Edek Chrzastek, przerzucający się wciąż z jednego zajęcia do drugiego, a jednak nigdy nie tracący humoru, czy to bankrutem jako właściciel restauracji, czy też traci zajęcie przez swoją lekkomyślność. Grał go bardzo swobodnie i z dużą werwą p. Stróżewski, który dzielnie w roli jego żony sekundowała p. ni Marjewska, za złoty humor i wdzięk zbierająca suto oklaski. Znakomitym był w roli Tomasza Burkowskiego p. Wiktor Bratz. Wielce komiczną w roli Pruchnickiej, właścicielki pokojów umeblowanych p. Dąbrowska. Na wyróżnienie zasłużyli jeszcze pp. Ochmańska, Ceremurzyńska, Szumlańska, Kłoińska i Kawecka, oraz pp. Miciński, Ceremurzyński, (bardzo komiczny w roli Ptasiańskiego, właściciela młocarni), Miller, Kucharczyński i Augustyński.

St. Łapiński

OFIARY.

Na kościół w Strykowie.

Zosia i Saturninek T. z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia 1 rb.

Na kościół w Dobrej, obrabowany przez koczowitów.

Zosia i Saturninek T. z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia 1 rb.

Na szkołę rzemiosł.

Zosia i Saturninek T. z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia 1 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum polskiego.

Zosia i Saturninek T. z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia 1 rb.

Na Macierz Szkolną.

Zosia i Saturninek T. z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia 1 rb.

Dla głodnych.

Zosia i Saturninek T. z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia 2 rb.

Na szkołę Mickiewicza.

Zosia i Saturninek T. z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia 1 rb.

Dla więźniów politycznych.

Zosia i Saturninek T. z powodu szczęśliwego powrotu do zdrowia 2 rb.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Maryanna Jaworowska, jako karę 1 rb. — Maryanna Rozek, jako karę 1 rb.

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej i własne.

Petersburg, 22 grudnia. Pod przewodnictwem Stołypina przygotowuje się reforma zarządów gubernialnych. Zasadą reformy będzie następująca organizacja: Gubernator, jego pomocnik administracyjny, naczelnik policji gubernialnej, rada gubernialna i kancelarya gubernialna. Zamierzono reformę miejscowego zarządu celem całkowitego zniesienia zabytków stanowości i zarządów włościańskich.

Petersburg 22 grudnia. Emir bucharski na pamiątkę pierwszego widzenia się z Następcą Tronu, wyraził wobec Najjaśniejszego Cesarza życzenie ofiarowania placu w środkowej części Petersburga pod budowę meczetu. Cesarz przyjął to życzenie i raczył podziękować emirowi.

Wilno, 22 grudnia. Powstaje Związek przywrócenia praw języka litewskiego w kościele katolickim na Litwie. Związek zamierza zająć się wydawnictwami. Stara się on otrzymać prawo porozumiewania się z Watykanem za pośrednictwem ministerjum spraw wewnętrznych.

Moskwa, 22 grudnia. Powiatowa komisya wyborcza wykresliła z list wyborczych pow. moskiewskiego b. prezesa Dumy Muromcewa.

Uniwersytet dzisiaj zamknięty. Wykłady rozpoczyna się prawdopodobnie d. 18 stycznia. Studenti, którzy czekali na ostatni egzamin, wyrażają niezadowolenie ze strejku.

Ryga, 22 grudnia. W Lenewarden rozstrzelano zabójców pastora Taureta: Kirewicza, Weberanta i Sokołowskiego.

Twer, 22 grudnia. W czasie przerwy posiedzenia ziemstwa gubernialnego, człowiek nieznanym wystrzałami z rewolweru zabił radnego z pow. rżewskiego, członka rady państwa, Aleksego syna Pawła hr. Ignatjewa. Aresztowany zabójca zranił się wystrzałem rewolwerowym.

Twer, 22 grudnia. Szczegóły zabójstwa Aleksego hr. Ignatjewa są następujące: W sali bufetowej przy stole siedzieli: hr. Ignatjew, Ostaszewski, marszałek szlachty Kuszew, ks. Putiatin i obywatel ziemski Przesławski. Około godz. 5 po południu do stołu zbliżył się człowiek nieznanym i czterema wystrzałami z brauninga śmiertelnie zranił hr. Ignatjewa w brzuch, serce i piersi. Hrabię po kilku minutach zmarł na rękę byłego gubernatora, Azanczewskiego. Zabójca umknął do sali bilardowej. Ścigany przez marszałka szlachty Kuszewa, dwa razy strzelił do siebie; pierwszy raz chybił, drugi raz zranił się w pierś powyżej żebra. Zabójca ma wygląd robotnika, liczy lat około 22. Znalaziono przy nim bilet wejścia na nazwisko Kulikowa. Powiedział, że zrobił to, co zrobić chciał. Nazwiska swego wyjawiać nie chce. Stan jego groźny. Umieszczono go w szpitalu więziennym.

Twer, 22 grudnia. Zabójca Ignatjewa należy do partyi socjalnych rewolucjonistów. Kule rewolwerowe jego były zatrute.

Kostroma, 22 grudnia. Podczas rewizji w mieszkaniu spiskowców przy ul. Woskresieńskiej nieznanymi ludźmi zaczęli strzelać z rewolwerów. Zabito komisarza policji Preobrażńskiego i ciężko zraniono policyjanta. Zabójcy uciekli tylnymi drzwiami. Aresztowano właścicielkę mieszkania i jej córkę.

Odesa, 22 grudnia. Sąd wojenny skazał podoficera saperów Duszina na 6 lat robót ciężkich, b studenta uniwersytetu genewskiego Kubana i studenta uniwersytetu noworożyjskiego Boszika na 4 lata, mieszczan Kobana i Machlina na zesłanie za to, że utworzyli związek socjalnych rewolucjonistów, aby prowadzić propagandę wśród szeregowców w celu naruszenia służby wojskowej i wywołania powstania.

Kijów, 22 grudnia. Sąd wojenny okręgowy skazał za napaść zbrojną Kopszidara na bezterminowe ciężkie roboty, a Rubanowa na 20 lat ciężkich robót.

Jafta, 22 grudnia. W mieszkaniu robotnika Osiekina znaleziono dwie bomby gotowe z lontami. Osiekina aresztowano.

London, 22 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza, nominację sekretarza stanu dla Irlandyi, Bryce'a, na ambasadora w Waszyngtonie.

London, 22 grudnia. W kołach dyplomatycznych uważają obecnie za wyłączone, aby następną konferencją pokojową w Hadze poruszyła sprawę rozbrojenia powszechnego, gdyż rząd niemiecki oświadczył stanowczo, że sprawa ta nie nadaje się obecnie do roztrząsania.

Teheran, 22-go grudnia. Z powodu choroby, szach, oddał rządy państwa następcy tronu, który przyjmował deputowanych i ciała dyplomatyczne. Pomiedzy nowym rejentem a członkami parlamentu zawiązały się doskonale stosunki. W dzienniku parlamentarnym ogłoszono list następcy tronu do przywódcy partii reform. Tłumacząc się z zarzutów, jakoby zamierzał rozpuścić deputowanych i przywrócić dawny system rządowy, następcę tronu klnie się na Boga, że wszystkie jego myśli są skierowane do utrzymania i wzmocnienia zasad państwa, postępu i dobrobytu narodu. List, odczytany w parlamencie, wywołał entuzjastyczne okrzyki na cześć Wagigada. Od wczoraj stan zdrowia szacha pogorszył się.

Tanger, 22-go grudnia. Przedstawiciele mocarstw poradzili cudzoziemcom, aby nie pokazywali się na ulicach miasta, wobec bowiem braku pewnych wiadomości, wśród krajowców krąży pogłoski najszalejsze.

Petersburg, 23 grudnia. Na zebraniu październikowców okręgu moskiewskiego Ozistiakow w imieniu związku uznał za celowy zakaz zebrań partii kadetów i prowadzenia agitacji. Połowców zaznaczył, iż przeszłe wybory odbyły się pod pierwszym wrażeniem poddania się Portu Artura, przy akompaniamencie buntów i strejków. Wybierano zapalczyków i utopistów, którzy głośniejsz niż wszyscy bezczeszili ustroj państwa. Uśmiechem i milczeniem odpowiedziawszy na szczerze wezwania Monarchy, zaraz zaczęli burzyć naród, walczyć o władzę, hańbić armię.

Kraj obdarzył ich zaufaniem i znośił wszystko w grobowym milczeniu. Teraz od prawyborców zawisło uspokojenie kraju, lub pogrążenie go znów w głębinę odmetu.

Do rady miejskiej wybrano Połowcewa i Czystiakowa. Innym zaś październikowcom w gubernii moskiewskiej pozwolono urządzić zebrania w powiatkach.

Na zjeździe październikowców w Ekaterinosławiu będą czytane referaty o kwestyi robotniczej i samorządzie. W Kazaniu opublikowano odezwę październikowców do prawyborców.

Petersburg, 23 grudnia. Ministerium spraw wewnętrznych opracowało i wniosło do Rady ministrów projekt przepisów czasowych o uprawnieniu małżeństw, zawartych według obrządków wyznań inowierczych z osobami zaliczonymi do prawosławia przed wydaniem Ukazu z dn. 30 kwietnia 1905 roku oraz potomstwa zrodzonego z tychże małżeństw. Małżeństwa, nieobalające praw cywilnych będą uznane.

Petersburg, 23 grudnia. W gazecie «Towariszcz» przedrukowano depeszę z «Russkawa Słowa z Paryża, jakoby Pet. Ag. Tel. rozesłała do gazet francuskich depeszę, z powodu nagród nadanych w d. 19-ym b. m. Stołypinowi i Izwolskiemu, pisząc w tych depeszach, że w owych nagrodach należało upatrywać symptomata, iż demonstracyjnie poczytano obu nagrodzonych za filary liberalizmu.

Ag. pet. tel. zawiadamia, że w istocie rzeczy w d. 18-ym b. m. wysłała do Berlina do ag. tel. Wolfa następującą depeszę:

„Prezes rady ministrów, Stołypin, awansowany został na ośmistrza Dworu i obdarzony orderem Sw. Anny I-jej klasy”. Żadnych innych depesz z tego powodu agencja nie rozsyłała. Wogóle agencja nigdy nie wysyła depesz do gazet zagranicznych, tylko do agencji zagranicznych, pozostających z nią w stosunkach, na zasadzie umów. Wskutek tego wszystkie wiadomości agencji w gazetach zagranicznych pojawiają się w jednej i tejże samej redakcyi, przyczem agencja podaje tylko fakta bez komentarzy. Tym sposobem depesza «Russkawa Słowa» jest czystym wymysłem.

Sewastopol, 23 grudnia. Dymisyonowany ge-

nerał Loman, oglądając rewolwer, zastrzelił wypadkiem gościa swego, pałkownika Baranowskiego.

Irkućk, 23 grudnia. Aresztowano dwóch górali, podejrzanych o skupowanie i przewóz broni na Kaukaz. Znaleziono przy nich trzy rewolwery, kindżał, dwie gwintówki i dwa tysiące rubli.

Charków, 23 grudnia. Student technolog Dunajew podczas sporu wystrzelił z rewolweru do ojca. Kula trafiła w brzuch, lecz została wyjęta. Rannemu grozi niebezpieczeństwo życia.

Mińsk, 23 grudnia. Wydane na czas ochrony nadzwyczajnej dla mieszkańców gubernii postanowienia obowiązujące o zbiegowiskach publicznych i odpowiedzialności za bezrobocie polityczne pozostawiono w swej mocy na cały czas trwania ochrony wzmocnionej.

Łuków, 23 grudnia. W mieszkaniu administratora majoratu Krius zabito właściciela majoratu Obruczewa, dowódcę 81 pułku włodzimierskiego. Nieznani zabójcy zrabowali trzy rewolwery, trzy karabiny i 1,000 rb.

Nowoczerkask, 23 grudnia. Aresztowano właściciela hotelu Wojskiego, który za dokumentem sfalszowanym odebrał z banku miejscowego 6000 rubli.

Mitawa, 23 grudnia. Z wyroku sądu wojenno-polowego za zbrojne rozboje rozstrzelano za miastem 7 lotyszów.

Ryga, 23 grudnia. Przy rewizji w zakładzie fabrycznym „Etna” znaleziono 4,000 naboje, pistolety mauserowskie, lonty, piroksylinę, kapsle z piorunującą rtęcią, bomby, melenit, kapi-szony i literature nielegalną.

Elizawetgrad, 23 grudnia. W nocy w czasie postoju na stacji pociągu towarowego kilku złoczyńców otworzyło wagon i zrabowało kilka kawałków towaru, którego część znaleziono w stepie. W Semireczyjsku w nocy zauważono silne chwianie się gruntu trwające 1 i pół minuty.

Woroneż, 23 grudnia. Rada miejska 39 głosami przeciw 9 postanowiła starać się o utworzenie uniwersytetu, wyznaczyć na to grunta i asygnować rb. 950,000.

Orzeł, 23 grudnia. Przez postanowienie komisji gubernialnej wykreślono z list prawyborczych miejskich redaktora-wydawcę „Orłowskiego Wiestnika” Aszutowa i pociągniętego do odpowiedzialności sądowej z mocy artykułu 129 b. posła do Dumy państwowej Tatańczowa, który utracił cenzus mieszkaniowy.

Kremleńczug, 23 grudnia. W powiecie aresztowano lekarza weterynaryi Stepanienkę za propagandę wśród włościan.

Berlin, 23 grudnia. Wyznaczenie terminu wyborów do Dumy państwowej i oświadczenie rządu wywołało tu wyborne wrażenie. Publiczność w wielkich ilościach nabywała walory rosyjskie, których kurs podniósł się znacznie.

Wiedeń, 23 grudnia. Pełnomocnicy służby pocztowej postanowili przerwać opór bierny.

Rzym, 23 grudnia. Izba deputowanych rozpuszczona do 30 stycznia 1907 r.

N O C N E.

Petersburg, 24 grudnia. Emir bucharski z następcą tronu złożyli hołd Najjaśniejszej Cesarzowej Maryi Teodorównie i tegoż dnia złożyli wizyty prezesowi ministrów, ministrowi spraw zagranicznych i ministrowi skarbu.

Petersburg, 24 grudnia. Pogłoski gazetarskie o utworzeniu gubernii chełmskiej są nieprawdziwe. W istocie rzeczy ministerium spraw wewnętrznych przedstawiło Radzie ministrów wniosek o wydzieleniu niektórych powiatów gubernii lubelskiej i siedleckiej i przyłączeniu ich do gubernii grodzieńskiej i wileńskiej.

Petersburg, 24 grudnia. W dniu 23 b. m. poświęcono zbudowane przez Towarzystwo walki z brakiem lokalów, pierwsze w Rosyi miasteczko portowe robotnicze tanich i higienicznych mieszkań, ze szkołą, żłobkiem, jadalnią, biblioteką i salą wykładową. Towarzystwo liczy przeszło 500 członków.

Petersburg, 24 grudnia. Najwyżej pozwolono bankom ziemskim sprzedaż majątków nieruchomości, z powodu niedoszłych do skutku licytacji, przejętych na własność banku przed początkiem roku 1906 — odraczać do 13 grudnia 1907 roku.

Odesa, 24 grudnia. Skazany przez sąd wojenny: Faktorowiczowi, Szkolnikowi, Lichterowi, Kisienjowi i Petrowskiemu — kara śmierci Najmilszemu zamienioną została na bezterminowe ciężkie roboty.

Kiszyniów, 24 grudnia. Ujawiano, że w drukarni miejscowej wyrabiano marki stąplowe, które sprzedawano za pośrednictwem rachmistrzów przysięgłych kasy gubernialnej. Winnych aresztowano.

Teheran, 24 grudnia. O godzinie 4-jej po południu siły Szacha szybko padają.

Berlin, 24 grudnia. Rząd niemiecki trzyma się taktyki charakterystycznej podczas kampanii przedwyborczej. Skoro tylko w odezwach do wyborców lub artykułach dziennikarskich ukażą się wiadomości nieprawdziwe lub przekręcone, w których interes partii pozostaje w sprzeczności z interesami państwa, natychmiast w gazecie „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” pokazują się sprostowanie, by nie dopuścić, aby wyborcy doszli do fałszywych poglądów na daną sprawę. Takie poprawki ukazują się teraz codziennie. Oprócz tego od czasu do czasu wychodzą specjalne wydania „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”, poświęcone kwestyom wyborczym.

Z powodu uroczystości świąt Bożego Narodzenia, numer następny wyjdzie we czwartek o zwykłej porze.

Numer dzisiejszy składa się z 16-tu stron.

„Kosmetyka”

Jedyną pismo, poświęcone racjonalnej kosmetyce, estetyce ciała i perfumeryi, wychodzi co tydzień, przy współudziale lekarzy specjalistów i estetyków.

Na treść pisma składają się artykuły z dziedziny: 1) kosmetyki lekarskiej (hygienu, leczenie chorób skóry i włosów; pielęgnowanie cery; kosmetyka zębów i jamy ustnej; ortopedia, masaż kosmetyczny i t. d.), 2) estetyki ciała (rozwój sił fizycznych i pięknych kształtów ciała; pielęgnowanie urody; zapobieganie szpecącym chorobom i t. d.), 3) perfumaryi (chemia kosmetyczna; rozbiory kosmetyków krajowych i zagranicznych, ze wskazaniem ich pożytecznego lub ujemnego działania na zdrowie; wskazówki w wyborze kosmetyków, przepisy na różne środki i t. d.).

PRENUMERATA wynosi kwartalnie: w Warszawie 1 rb.; z przesyłką pocztową rb. 1.25 k. Zagranicą 1 rb. 50 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi „KOSMETYKI” Warszawa, Senatorska 36.

18022 Redaktor i wydawca Dr. H. ZAMENHOF.

Piotrkowska № 200. Lecznica Zębów M. EPSZTEIN-RIESNIK.

Plomby złote, porcelanowe i t. d.
Zęby sztuczne na złocie, kauczuku z podniebieniem lub bez.

Poprawki sztucznych zębów na poczekaniu.

Konsultacya 30 kop. 1705-18

Szkoła Artystyczna przy Wystawie Sztuk Pięknych

w Łodzi Piotrkowska 16, pod kierunkiem W. P. E. Grajnera, J. Lomana, F. Żubińskiego, R. Radwańskiego i innych, prowadzoną będzie nauka malarstwa, rzeźby, rysunków ręcznych i konstrukcyjnych oraz wykłady historyi sztuki, estetyki, anatomii i perspektywy.

Zapisy uczniów przyjmuje oraz bliższych objaśnień udziela kancelaryja Szkoły przy wystawie Sztuk Pięknych codziennie od 12^{1/2} do 3^{1/2} po poł. 1710-20

№ 1154.

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) pod № 445 przy ulicy Zawadzkiej, przez Wacława Drozdowskiego, odnowiona z konwersją rb. 43,000 i dodatkowa z przeszacowania 20,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, dnia 22 grudnia 1906 r.

1815

NAJLEPSZY PODAREK ŚWIĄTECZNY!

Albumy z widokami Łodzi

należącej ceny kosztu

dużo cena dawniejsza rb. 4, obecnie rb. 2

małe cena dawniejsza rb. 1.80 obecnie kop 75,

oraz

POCZTÓWKI POLSKIE

świąteczne i noworoczne w największym wyborze poleca

A. H. Ostrowski

Łódź, Piotrkowska 66.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

1798 2-1

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. №. 124.

Pierwsza Orzełowska Lecznica

cherób zębów i jamy ustnej

otwarta od 10 rano do 7 wieczór. Konsultacja 25 k. zęb. sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej.

Reperuje i przerabia zęby sztuczne. 1613r14

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. №. 124.

Restauracya

przy ogrodzie braci Gehlig

ulica Żelazna nr. 20, przy lesie miejskim

została otwarta.

Poleca wyborową kuchnię i wszelkie trunki miejscowe i zagraniczne zarządzający

H. L. Szubert.

1813-3-1

Krakowska piekarnia

Rudolfa

Trenkler

Cegielniana № 67

poleca na nadchodzące święta mąki polskie i rosyjskie, drożdże wiedeńskie i z pierwszorzędných krajowych fabryk. Polecam również Szanownej publiczności ciasta, które wypieka wykwalifikowany cukiernik.

1701-6-6

Nowo utworzony handel win F. B. CERNA

przy ulicy Św. Andrzeja 11 poleca na nadchodzące święta:

Wina jabłeczniane i jagodowe ówierz wiadra 1 rb. 30 kop., zwykłe butelki po 30, 40 i 60 kop. Winy owocowe i lemoniada, naturalne jagodowe syropy i ekstrakty winiowe malinowe, borówkowe, berberysowe i inne po cenach fabrycznych. Skład wódek, koniaków, likierów i t. p.

Fabryka i skład hurtowy Nowozarzewska 24.

1762-2-3

W 1 rb. 25 kop.

(z przesyłką pocztową rb. 2)

Dwa wydawnictwa:

„ŚWIAT“

najpopularniejszy i najbardziej rozpowszechniony w Polsce tygodnik, wychodzi od roku pod redakcyą

STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO

w objętości 24 — 32 str. Każdy numer zawiera kilkadziesiąt ilustracji i kilkanaście artykułów. Współpracownictwo najcelniejszych pisarzy i artystów.

„ALBUM SZTUKI“

Polskiej i obcej,

wychodzi w zeszytach kwartalnych, każdy zeszyt zawiera 3 — 4 artystycznych kart wielobarwnych na grubych kartonach z artykułami objaśniającymi.

Adres Redacyi i Administracyi:

JEROZOLIMSKA № 49.

(T-wo Akc. S. Orgelbranda Synów).

1796-1

Zaraz do wynajęcia

2 połączone pokoje

w najlepszym punkcie miasta. Adres wskazuje Adm. „Rozwoju“ 1797-3-2

Były ośmioletni pracownik firmy Schindlauer **St Kempfi**

PRACOWNIE JUBILERSKĄ

i poleca nowe fasony z powierzonych lub własnego złota. Ceny 25% niżej sklepowych. — 23 ul. Konstantynowska 23. 1789-3-1

Pracownia Gorsetów

dawalej Mikołajowska 53

NATALII KEDZIEŃSKIEJ

przyjmuje obywatelki i reparaacje. 1576

Piotrkowska 115 m. 6.



Foafetya Fallera, przyjazny piekarn najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odciążania od pierś i w okresie rośnięcia. Ułatwia żabkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedaż w sklepach aptecznych i aptekach. Ostrzegamy przed naśladowcami. 1367-21-24

Instytut Minerva

Zürich, Szwajcarya

Specjalna szkoła w celu przygotowania do politechniki, uniwersytetu i na patenta z dojrzałości. Wykłady w klasach lub oddzielnie. Winiki doskonałe. Referencye. 1679 8-7

Drobne ogłoszenia.

AAAA. Nauczycielki z wyższym wykształceniem, obcemi językami, muzyką; frańki z 4-ro klasowym wykształceniem, sliodem; francuzki, niemiecki wykształcone i bony z szyciem poleca biuro Arlet. Piotrkowska 92, parter, wejście z bramy na lewo. 2209 6-6

AAAA) Zaklet ciepły dla dziewczynki 11 pletnastoletniej do sprzedania. Dalsza 11 m. 7. 2447-3-2

Akuzerka Wróblewska przyjmuje panie na słabości i różne dolegliwości. Warszawa, za rogatką Mokotowską, czwartą dąm za rzeką tramwajową, w przytulku dyskretya zapewniona. 2632wsg11

Burowo Beskowskiej poleca: nauczycielki z wyższym wykształceniem, polski, niemiecki, francuzki, oraz frańki, bony różnych narodowości na miejscu stałe i demi-placa. 2444-2-2

Kupię karotę i sanki w dobrym stanie. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod „San-ki“. 2450-3-2

Kantor służących, Piotrkowska 92, w podwórku mu do umieszczenia różnego sprzętu domowego. 2208-6-6

Maszynę bębnową i pierścionkową mała używana z 5 szulcami tanio sprzedam. Złota nr. 3 m. 52. 2235 3-2

Maszyna pisząca drukarska i 2 prasylograficzne do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju“. 2229-3-3

Masła dobrego solonego 8 pudów w faszach do sprzedania. Nawrot 82 m. 8. 2214-4-4

Miod świeży do sprzedania po 27 1/2 kop. fut. ul. Mikołajowska nr. 40 stróż wakacje. 2222-2-2

Niewygodnego rodzaju suknie, bluzki. Przejazd 43 m. 11. II-gie piętro. 1641-2-70

Od 1 stycznia potrzebne są 2 pokoje z kuchnią. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod „1907“. 2220-3-3

Oferty prywatne. Niewygodne po 50 kop. Ulica Nawrot 8, Piotrkowska. 2198-4088-29

Przyjmuje znawianta na obiady zdrowe, smaczne i na swiatkach masło. Ul. Piotrkowska nr. 7 miesz. 9. 2239-4-3

Uczeń szkoły handlowej klas wyższych poszukuje korepetycy i przysposobienia do szkół za umiarkowanym wynagrodzeniem. Uprazca się składać oferty w „Rozwoju“ dla Wasz. G. 2130-4-13

Uchodzący 7 let. Polska Szkoła Handlowa w Łodzi poszukuje korepetycy za skromnym wynagrodzeniem. Ul. Główna nr. 22 m. 15. 2229-4-9

Udzielel lekcyi przesłane roznajdowego i matematyka. niedawno przybyly z Cesarsstwa miedy nauczyciel. Piotrkowska 45. Sctop Perlowa. 2180-5-5

Wynajem pianina i fortepianow. Piotrkowska 131, Franciszek Jaskiewicz. 2443-3-2

Zaginął paszport na imię Lajera Mendlowicza, wydany z pow. Sierotowic. 2648-4-2

Zaginął paszport na imię Władysława Juszczyka, wydany z gminy Buczok. 2443-3-2

Zaginął paszport na imię Franciszka Olezaka, wydany z gminy Kaczow. 2254-3-2

Zaginął paszport na imię Wojciecha Wojtyra, wydany z Grabicy. 2255 3-3

Zaginął paszport na imię Tomasza Szary, wydany z Grabicy. 2236-3-2

„HYGIENA”

Piotrkowska 130. Przyjmuje zlecenia za niską opłatą. Piotrkowska 130.
 Mycie szymb wystawowych, okien w domach prywatnych, w fabrykach i t. p. Froterowanie podłóg, konserwowanie linoleum specjalną masą chemiczną, Malowanie podłóg olejem. Sprzątanie mieszkań i jednorodnych mieszkań, biur i kantorów.
 Zabezpieczenie mieszkań od kurzu nastosowując „PYLOCHRONO”.
 Zapewniamy jaknajdokładniejsze wykonanie robót. 1.05 r 50

STAN RACHUNKOW

Banku Handlowego

w ŁODZI
 po dzień 30 listopada 1906 r.

Stan czynny:

	Łódź	Oddziały	Razem
1. Kapitał własny	101,222.00	239,751.01	340,973.01
2. Rezerwa w Banku Państwowym	184,017.01	88,829.82	272,846.83
3. Akcje Bank. Bież. w Banku Państwowym	231,412.61	—	231,412.61
4. Skry walut, opatrzonych najmniej 2 podpisami	3,027,864.77	5,889,772.59	8,917,637.36
5. Papiery publiczne, własne:			
a) państwowe i przez rząd poręczone	60,761.—	62,497.85	123,258.85
b) przez rząd nieporęczone:			
1. Listy zastawne	25,155.60	186,877.53	212,033.13
2. Akcje i udziały	69,582.85	130.05	70,714.90
6. Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
państwowe i przez rząd poręczone:	2,293,607.42	—	2,293,607.42
7. Rezerwa na zstawi:			
a) rezerwa państwowa	—	9,480.—	9,480.—
b) rezerwa handlowa i akcyjna	—	2,323.50	2,323.50
8. Rezerwa na świadczenia, zabezpieczone:			
a) państwowe	598,081.48	318,986.25	917,067.73
b) państwowe i akcyjnymi	24,111.19	449,026.34	473,137.53
9. Korespondencja:			
1. Pozostałość na rachunkach (toro)			
A. Należności zabezpieczone:			
a) państwowe	—	11,274.95	11,274.95
b) listami zastawnymi i akcyjnymi	393,061.—	123,631.85	516,692.85
c) weksłami z 2-ma podpisami	4,364,977.14	1,436,618.02	5,801,595.16
d) towarami	100,384.85	205,231.54	305,616.39
B. Należności do dyspozycji Banku:	912,770.88	728,854.23	1,641,625.11
11. Pozostałość na rachunkach Banku (nastro):			
1. Sumy do dyspozycji Banku	547,589.10	194,721.54	742,310.64
2. Wokale do inkasa	259,300.—	259,300.—	518,600.—
10. Rachunki z oddziałami Banku	4,902,533.93	—	4,902,533.93
11. Sumy i weksle w zagran. walucie	391,001.11	56,886.72	447,887.83
12. Korespondencja w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.	412,500.—	—	412,500.—
13. Wokale promiennicze	27,241.54	8,619.20	35,860.74
14. Należności i kasja urzędzenia	2,000.—	5,552.06	7,552.06
15. Sumy przechodzące	569,950.69	679,692.82	1,249,643.51
16. Wydatki bieżące	167,779.64	259,410.34	427,190.98
17. Wydatki zwrotne	5,745.58	3,406.35	9,151.93
	19,804,317.10	11,042,989.73	30,847,306.83

*) W tej liczbie weksli do inkasa.

Stan bierny:

	Łódź	Oddziały	Razem
1. Weksle państwowe	5,000,000.—	—	5,000,000.—
2. Weksle zagraniczne	2,000,000.—	—	2,000,000.—
3. Weksle państwowe specjalne	20,000.—	—	20,000.—
4. Weksle państwowe dywidendowe	20,000.—	—	20,000.—
5. Rachunki zysków i strat	2,507.38	—	2,507.38
6. Niepoderżmany dywidenda	2,802.—	—	2,802.—
7. Rachunki przekazawcy:			
a) państwowe	1,022,212.37	1,429,876.48	2,452,088.85
b) wydziałowe	3,825,488.02	2,067,075.81	5,892,563.83
8. Wokale procesowe:			
a) kasacyjne	811,573.38	821,956.07	1,633,529.45
b) bezterminowe	319,513.80	1,800.—	321,313.80
9. Korespondencja:			
a) Pozostałość na rachunkach (toro):			
1. Sumy, należne od Banku	2,868,716.48	1,640,476.14	4,509,192.62
2. Wokale do inkasa	156,600.—	242,173.72	408,773.72
b) Pozostałość na rachunkach Banku (nastro):			
Sumy, należne od Banku	1,761,878.27	133,271.22	1,895,149.49
10. Dług oddziałów w Centralnej Instytucji	—	4,594,604.07	4,594,604.07
11. Redyskontowane weksle w Banku Państwowym	978,215.21	450,375.61	1,428,590.82
12. Procenty i prowizja	320,210.47	627,183.51	947,393.98
13. Sumy przechodzące	562,887.16	562,888.10	1,125,775.26
14. Zabezpieczenie specjalnego rachunku bież. w Banku Państwowym	231,412.61	—	231,412.61
	19,804,317.10	11,042,989.73	30,847,306.83

Łódź, dnia 30 listopada 1906 r.

- Nominalna wartość akcji rb. 250.
- Zarząd znajduje się w Łodzi.
- Miejscami i instytucjami, które uskutekniają wypłatę dywidendy:
 - Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
 - Wolżańsko-Kamski Bank Handlowy w St.-Petersburgu. 1812

Dr. A. Gruszk

powrócił
 ul. Zielona 22 5,
 Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
 Od 8 1/2-1 1/2 r. 6-8 wiecz., panie 5-6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1908-6-52

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. S. LEWKOWICZ
 Zachodnia 22 33
 (obok lombardu akcyjnego)
 Dla panów od 9-11 i od 6-9, dla dam od 5-6 po poł. W niedziele od 9-11 i od 3-6 po poł. 1141r75

Dr. Rosenblatt

specjalista chorób wstępnego i gardła
 Piotrkowska 35 1580 r-18
 przyjmuje od 10-11 rano i 6-7 po poł. w niedziele od 10-11 r i 2-4 po poł.

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
 Od 8-10 rano, 5-8 po poł., w niedziele i święta 9-11 rano 1141r75

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
 Nawrot Nr. 2.
 Przyjmuje od 8-11 i do 6-8 po południu panie od 5-8 617-170

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
 Andrzeja 12.
 Przyjmuje rano od 9 do 11 r i od 4-8 wiecz. W niedzielę i święta od 9 do 10 po południu. 617-170

Dr. J. Grabowski

spec. chorób gardła, nosa i uszu
 powrócił się do Łodzi
 Nawrot nr. 14 nr. 5,
 III-cia brama od rogu ul. Piotrkowskiej i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop w niedzielę i święta od 4 do 5 pop. 431-1-126

Dr. Wincenty BAJEWICZ

mieszka przy ul. Konstantynowskiej № 17 (dom Desselbergera).
 Choroby wewnętrzne i dziecięce.
 1095-10-9

Dr. Eugenia Korzy-Gorczyca

POWRÓCIŁA
 Choroby kobiece i Akuszerya
 Piotrkowska 121
 Przyjmuje do 11 rano i od 3-5 popoł. 593-1-103

Dr. D. Helman

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i gardła
 Przyjmuje od godziny 9 1/2-11-ej rano i od 4-7-ej wieczorem.
 Mikołajowska 4, obok Działos 762r94

Dr. E. Sonnenberg

choroby skóry, dróg moczowych i weneryczne
 CERGIELNIANA 11
 (wejście od ul. Wólczańskiej)
 od 11-1 i od 4-7 1141r75

Dr. med. Goldbart

choroby skórne i weneryczne
 przyjmuje od godz. 9 do 12 rano i od 6 do 8 w, panie od 5-6 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 rano. ZAWADZKA 12
 wejście przez Wólczańska 11. 1581-1-18

Dr. Józef Michalski

Oculista
 ul. MIKOŁAJEWSKA 22
 przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od 4-7 wiecz. 1141r75

Dr. I. Birenswajg

powrócił
 choroby weneryczne i skórne
 godzinę maj. 11-1 i 2-4
 Spacerowa (obok lombardu) nr. 8 617-170

Dr. S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 12
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
 Przyjmuje od g. 8-11 rano, od 5-8 1/2 wiecz. 469 r-135

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne
 przyjmuje od 9 do 10 rano i od 5-ej do 7-ej wieczorem.
 Piotrkowska 121 1141r75

Potrzebujemy przy posiadaniu niaco wolnego czasu nabędę ożarówac solidny zarobek
 Z zapytaniem z dołączeniem dziesięcio-kopiejkowej marki prosimy zwracać się pod adresem: Niemcy, Steinhansen & Co Kartlarabe (Baden) 1716-10-2

Korzystny interes!

Potrzebny fachowiec z kaurycją do prowadzenia Hotelu-restauracji III rzędu, położonego w rucnym punkcie w kadukiej gubernii, niudaleko granicy prudej. Bliższych wiadomości udziela
 R. Baczynski, Kalisz,
 66 5 4 Główny Bynek nr. 15

MŁODEJ OSOBY

inteligentnej z dobrem wychowaniem i wykształceniem, z syciem poszukuje się do dzieć. Ul. Pasta nr. 12, M. Kuk. 1792-3-2

Dr. N. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe, rakalne)
 Konstantynowska 7. 1415 r-38
 Godziny przyjęć od 9-10 i od 5-7-ej

Nagrodzony na wystawie Egipsko-Środkowoeuropejskiej w Hadzi medalem złotym

Główny Skład win

E. SZYKIERA

w Łodzi, Nowomiejska № 13,

Poleca Sz. Publiczności ogromny wybór **Win Węgierskich,**

jak również prawdziwą kapkę węgierską, win rońskich, bordoskich, hiszpańskich i rosyjskich z różnych lat, w najlepszych gatunkach, w butelkach i beczkach. Wina węgierskie na żądanie Klientów mogą być sprowadzane w beczkach bezpośrednio z moich składów w Madzie na Węgrzech. Równocześnie polecam w wielkim wyborze różne krajowe i zagraniczne wódki, likiery, koniaki pierwszorzędnych firm. Z powodu bezpośrednich stosunków **ceny najniższe.**

Upraszam Sz. Publiczność, ażeby w celu uniknięcia fałszerstw, zwracała uwagę na moje etykiety i marki.

Sprzedaż detaliczna i hurtowa.

1777-3-3

Duży zapas odstających win butelkowych.

Telefonu nr. 806.

Telefonu nr. 806.

ZATWIERDZONE

przez

MINISTERIUM SKARBU

Męskie i Żeńskie

Półroczne Kursy Buchalteryjne

J. Mantinbanda

w Łodzi, Południowa Nr. 20.

OGŁOSZENIE.

Rozpoczął się zapis na 2-gie półrocze,

który trwać będzie do

14 stycznia 1907 roku

to jest do dnia rozpoczęcia wykładów.

Kancelarya otwarta codziennie od 6 po poł. do 9 wiecz.

Wykładane są następujące przedmioty:

arytmetyka handlowa; buchalterya pojedyncza, podwójna i amerykańska w zastosowaniu do różnych branż kupiectwa; korespondencya: polska, rosyjska, niemiecka, francuska i angielska; ekonomia polityczna; prawo handlowe; stenografia i kaligrafia.

Zarządzający kursami

J. Mantinband.

1699316

Odnaczenia na wystawach: Indyjsko-kolonialnej Londyn 1905 r. Nagroda honorowa i wielki złoty medal; Międzynarodowej Bruksella 1905 r. Nagroda honorowa i złoty medal; Dolnośląskiej, Górlitz 1905 r. złoty medal; Międzynarodowej wszechświatowej, Lüttich 1905 r. — srebrny państwowy medal.

Preolit

farba błyszcząca, trwała na kwasy i zmianę powietrza, przylega mocno do przedmiotu, nie pęka, nie odpryskuje, pozostaje miękka, nie spływa i nie skapuje. Stanowiąc trwałą powłokę od rdzy nadaje się specjalnie do pokrycia dachów blaszanych, żelaznych konstrukcji, mostów, parkanów, poręczów, dolnych części wagonów, zbiorników gazu, wód, żelaznych ram okien i palników. PREOLIT czarny, tworzący pokład zupełnie nie przepuszczający wody, nadaje się doskonale do izolowania wilgotnych ścian, zabezpiecza również od gnicia i grzybn. FARBA PREOLIT szczególnie wytrwała i jako taka nieoceniona dla okrętów i statków. PREOLIT jest najlepszym środkiem do nasycania powłok, moteryj bawełnianych, zagi, lin, tektury, papieru i pilśni. Preolit można otrzymać we wszystkich składach aptecznych, składach farb i t. p.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie:

Karol Gehlig i S-ka, Łódź.

1683-6-4

Dla Panów!

Dla Pań!

4 ³/₄

Plusz^{owe}

rubla kosztują spodnie zimowe z dobrego kangarna. Palto zimowe na wełnianej wacie rb. 18. Garnitur marynarkowy z dobrego szewiotu rb. 12. Kurtka z czysto wełnianego grubego materiału rb. 9.50. Modna kolorowa kamizelka rb. 3.50. Kołnierz karakulowy do przypięcia rubli 10.— Wielki wybór ubrań uczniowskich i dzieciennych po niskich cenach w oddziale męskim u

zakłady na wełnianej wacie od rubli 22.— Kostiumy angielskie najnowszych fasonów od rubli 12. Palto angielskie od rb. 13. Spodnieczki angielskie od rubli 4.50. Futrzane kołnierze od rubli 2.50. Duży wybór bluzek damskich od rb. 2.50 w oddziale damskim u

Emila Schmechla

Łódź, Piotrkowska 98.

1756-d

Warszawa, Marszałkowska 130.

Węgiel kamienny



krajowy

najlepszych marek:

kostkę I, kostkę II, orzech I,

— POLECAJA —

A. O. TESCHICH i S-ka

ulica Widzewska Nr. 62.

1794-3-3

Na nadchodzącą Gwiazdkę

kupić można najlepiej i najtaniej

MATERIAŁY WEŁNIANE w najlepszych gatunkach

oraz **RESZTKI** na suknie, bluzki i kostiumy

tylko u **L. Friedberga**

1785-3-2

Piotrkowska № 81, poprzeczna oficyna, I piętro.

<p>lecznice Dr. Brehmara</p> <p>Zimowa kłoda</p> <p>Ordyn. Dr. v. Hahn</p> <p>Prospekty gratis w zarządzie.</p>	<p>Pierwszorzędny zakład do cenach umiarkowanych.</p> <p>ola chorych na płuca</p> <p>Szląsk prus. Görbersdorf.</p> <p>Stacja kolejowa Friedland. Okręg Wrocław.</p> <p>1256-13-9</p>
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

„KOLUMB”



„KOLUMB”



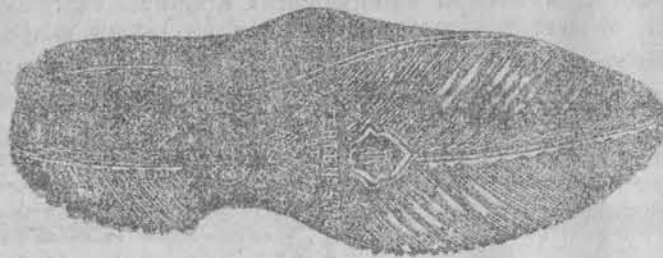
Marka fabryczna.

Nieszlizgające się **KALOSZE GUMOWE** patentowane.

NAJDOSKONALSZE W SWIECIE.

PRAKTYCZNE, MOCNE
LEKKIE.

Wyroby gumowe

CHIRURGICZNE
TECHNICZNE
ZABAWKI
PIŁKIPALTA I PELERYNY
NIEPRZEMAKALNE
PŁOTNO GUMOWANE
GABKI GUMOWE
ORBASY
i t. p.

Główne składy:

w Łodzi, Piotrkowska №. 63.

Telefonu № 603.

w Warszawie, Nalewki Nr. 28.

REPREZENTANT

NA KRÓLESTWO POLSKIE I LITWĘ

L. A. Lourié.



Marka fabryczna.

ELEGANCKIE
FASONY.

LINOLEUM

DYWANY
CHODNIKI
LINOLEUM w ROLACH
GŁADKI
I W DESENIE.

CERATY

OBRUSY
KRAJOWE
ZAGRANICZNE.
FARTUSZKI
CERATY KOLOROWE
DRUKOWANE
I RĘCZNIÉ
MALOWANE
CHODNIKI
DYWANY
i t. p.1703
6-6Kupować tylko powszechnie znane
petersburskie gumowe kaloszez trójkątnym znakiem na podeszwach, które
można nabywać po cenach niskichW St. Petersburgim magazynie
Mechanicznego Obuw'a

PIOTRKOWSKA 53.



1745.

Tylko

z trójkątnym
znakiemna podeszwach są znane ze swej
dobroci i wytrzymałości prawdziwe
Kalosze petersburskie.

Ostrzeżenie.

Ja niżej podpisany wystawiłem dwa
weksle po rb. 50 Janowi Pośrednikiemu
za faktorstwo młyna w okolicach Pa-
rzeczewa. Nie kułwszy takiego weksła
moje unieważnia i za takowe odpowia-
dać nie będę. Antoni Kempke. 1804-2

Magazyn warszawski

sukien, bluzek, okryć gotowych, wyna-
jące sukien ślubnych, balowych i peleryn.
Przyjmuje suknie, bluzki do roboty. An-
drzeja nr. 1 m. 11, pierwsze piętro. W.
Barczyński. 1708-3-2

Slizgawka

przy ulicy Różgowskiej nr. 6
plac Leonarda.

Wajście 10 kop. 1200-3-3

Do wynajęcia od 1 stycznia 1907 l.
mieszkanie, składające się z 4-ech
pokojów i kuchni lub też dwa mieszkania
po dwa pokoje z kuchnią, Tramwajowa
16 (Ogród Szewczera). Wiadomość ulica
św. Karola 3, w kantorze 1731-3-3

Obiady gospodarskie

zdrowe, na świeżem maśle. Miko-
łajewska № 35, parter 1764-6-3

1352-8-7

PRZECIW
RZERZĄCZCE

Lochera

Antineon.

Ekstrakt roślinny do wewnętrznego
użytku. Sprzedaw. w aptekach i skła-
dach aptecznych.

Skład: Spiess i Synowie.

Lekcyje Tańców!

Nowy kurs rozpocznie w początku Stycznia,
w drugie święto, dnia 26 b. m. o 7-ej wiecz.

Lekcyja Zbiorowa.

Lipiński.
Cegielniana 56.

1763-2-2

ADWOKAT

Władysław Rychter

Cegielniana 4 m. 4. 1615-20-20